Nr 27 Niedziela, 8 lipca 1934 Rok LXVI

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adresy redakcyj:

LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-49

WARSZAWA, Zielna 22 (T-wo Oświaty Rolniczej)

Adresy administracyj:

LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-49

WARSZAWA, Mazowiecka 10 (Księgarnia Rolnicza)

POD REDAKCJĄ NACZELNĄ

Prof. BRONISŁAWA JANOWSKIEGO

ze współudziałem redaktorów

Prof. Dra J. WŁODKA w Krakowie — Prof. Inż. T. CHRZĄSZCZA i Prof. Dr. F. TERLIKOWSKIEGO w Poznaniu — J. GIZOWSKIEJ we Lwowie

PRENUMERATA:

Rocznie zł. 35·—, półrocznie zł. 18·—, kwartalnie zł. 10·—, miesięcznie zł. 4·—. Taryfa za okresy dłuższe niż miesięczne ważna wyłącznie tylko przy przedpłacie w pierwszych 2-ch tygodniach danego okresu — później stosuje się taryfę miesięczną.

Konto P. K. O. 500.126 (Dr. Wojciech Gottlieb)

OGŁOSZENIA:

Za wiersz millimetrowy w układzie trzyłamowym 32 groszy. — Zastrzeżone miejsca o 25% więcej. — Ogłoszenia drobne, płatne zgóry: Za każde słowo gr. 20, grubszym drukiem podwójnie, minim. zł. 2·—

ORGAN URZĘDOWY MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO — ZWIĄZKU ZIEMIAN WE LWOWIE I W KRAKOWIE — ZWIĄZKU MAŁOPOLSKICH KÓŁ DOSWIADCZALNYCH M. T. R. WE LWOWIE — ZWIĄZKU DUBLAŃCZYKÓW AGRONOMÓW WE LWOWIE — ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSP. WIEJSK. W RZECZP. POLSK. I T. D.

Helena Wolska

Rolnictwo wobec nowych form propagandy

Polityka samowystarczalności gospodarczej pociągnęła za sobą pośród szeregu różnorodnych konsekwencyj, także i ten skutek niewątpliwie dodatni, że poczyniono starania o zainteresowanie konsumenta rodzimą wytwórczością, i rozwinięto intensywniejszą, niż dotychczas, propagandę w kierunku uświadomienia konsumenta o możliwościach produkcyjnych kraju. Usiłowania te zdołały już przynieść rezultaty dla poszczególnych gałęzi wytwórczości, tam zwłaszcza, gdzie akcja propagandowa postępowała równolegle z ulepszeniem metod produkcji i organizacji zbytu, a także uzyskaniem poparcia przez państwo. Niemniej, propaganda natrafia naogół na znaczne trudności w postaci marazmu gospodarczego, który objawia się z jednej strony zobojętnieniem czy wprost strajkiem konsumenta, z drugiej obojętnością wytwórcy, lubiącego iść po linji najmniejszego oporu, bez wysilania się na szukanie możliwości na rynku wewnętrznym. W zrozumieniu trudności zadania, społeczna akcja propagandowa poszukuje nowych dróg i metod, któreby mogły pełniej i szybciej, niż dotychczas, oddziałać na nastroje gospodarcze szerokich mas, i przechodzi charakterystyczny zwrot w stronę konsumenta prowincjonalnego. Jako objaw zwrotu „frontem do prowincji" występują już od dłuższego czasu na terenie całej Europy zachodniej wystawy i pokazy regjonalne, a w szczególności wystawy ruchome, objazdowe, tj. pociągi-wystawy, składające się z wagonów przebudowanych na stoiska, oraz wystawy autobusowe, które mogą mieć zastosowanie także poza zasięgiem sieci kolejowej.

Najnowszą naszą aktualnością w tej dziedzinie jest pociąg-wystawa, organizowany z inicjatywy ruchliwego Centr. Tow. popierania wytwórczości krajowej w Warszawie (pod przewodnictwem b. min. Janty-Połczyńskiego). Towarzystwo, które postawiło sobie za cel walkę ze zbędnym importem, a którego działalność została uwieńczona sukcesem w postaci przeprowadzenia ustawy o znakowaniu towarów produkcji rodzimej, już od szeregu miesięcy prowadzi prace nad urządzeniem pociągu-wystawy. Obecnie prace te weszły w stadjum definitywnej realizacji. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów, na posiedzeniu w dniu 16 kwietnia br., uchwalił udzielić poparcia Towarzystwu; zwłaszcza ze strony Ministerstwa komunikacji przewidziano wydatną pomoc przy uruchomieniu i eksploatacji pociągu. Jak informuje Centr. Tow. popierania wytwórczości krajowej, rozpoczęcie wystawy nastąpiłoby w okresie letnim, a trasa pierwszej tury obejmie województwa zachodnie, gdzie zbędny import towaru zagranicznego procentowo przedstawia się najwyżej. Stosownie do zapotrzebowań przebywanej trasy, wystawa będzie ulegała modyfikacjom, jak np. wymiana eksponatów. W ten sposób, mimo szczupłości miejsca, (30 wagonów pullmanowskich, o łącznej powierzchni pod stoskami 720 m²), organizatorzy pociągu chcą przedstawić możliwie najsystematyczniejszy obraz dorobku naszej wytwórczości. Na tle wystawy rozwinie się propaganda spożycia poszczególnych wyrobów, jak również propaganda ogólno-gospodarcza zapomocą pokazów, odczytów, radja itd. po odpowiedniem przygotowaniu terenu przed przybyciem wystawy.

Nie ulega kwestji racjonalność systemu propagandy zapomocą wystawy wędrownej, która umożliwia spożywcy zapoznanie się z wytwórczością, bez opuszczenia miejsca stałego pobytu, a powodzenie tego systemu zagranicą świadczy o jego przystosowaniu do trudnych warunków ekonomicznych. W Belgji np. pociąg-wystawa dokonał trzykrotnego objazdu kraju przyczem w małych ośrodkach









Z zestawień statystycznych Centr. Tow. popierania wytwórczości krajowej, odnoszących się do zbędnego importu produkcji rolniczej i jego procentowego rozmieszczenia w Polsce.

Paweł Popiel 14)

Do Białowieży i do Kraju Huculów na koniu

Jadąc od Stryja do Drohobycza wkracza się w kraj bogactw mineralnych, złóż potasowych w Stebniku i kopalni ropy, której zapachem, w miarę zbliżania się przesiąknięte jest powietrze. W Drohobyczu znajduje się jeden z ciekawszych gotyckich kościołów, wystawiony w końcu XIV w. Proboszczom nadawali różne przywileje Zygmunt August, Władysław IV, a nawet austrjaccy cesarze, Józef II i Leopold, ozdabiali kościół. Jest on wewnątrz barokowy z pysznemi witrażami w prezbiterjum; ściany i wnętrze kopuł pokryte freskami, malowanemi w perspektywie na wzór weneckiej szkoły Veroneza i Tintoretta. Niemniej interesująca starożytna, drewniana cerkiew Św. Jura z czterema kopułami i galerją, kryta gontem: niesłychanie ciekawy zabytek ruskiego budownictwa drewnianego. Wewnątrz pole do długich badań, bo ściany pokryte całkowicie freskami malowanemi, pochodzącemi może z XIII w. przedstawiającemi, sceny z życia i męki Chrystusa Pana, dwunastu Apostołów i innych Świętych, zupełnie w stylu bizantyńskim, jakby z kościoła San Vitale w Ravennie, a inne jakby pod wpływem Giotta, podobne do fresków tego artysty z kościoła Santa Marja in Arena w Padwie. Cerkiew ta należy do najpiękniejszych w Małopolsce; zamyka ją ogromna średniowieczna, żelazna kłódka, otwierana kilkoma kluczami.

Z Drohobycza pojechałem do Truskawca, chcąc widzieć, gdzie jeden z naszych starozakonnych kupców leśnych ratuje corocznie swe cenne zdrowie, wypoczywa i wydaje pieniądze zarobione na naszem drzewie! Ślicznie w tym zdrojowisku: uśmiechnięte czyste wille i doskonale utrzymany park zakładowy, mieszczący źródło słynnej „Naftusi".

Popoludniu — via Tustanowice — stanąłem w Borysławiu. Szczególny widok przedstawiają setki wież wiertniczych, zbiorników na ropę i wosk ziemny, rurociągów prowadzących ropę do rafinerji w Drohobyczu i maszyn, będących w związku z dobywaniem ropy. Wieczór widok jest jeszcze bardziej niesamowity, gdy przy każdym szybie błyszczy światło elektryczne. Borysław to centrum małopolskiego przemysłu naftowego, niestety w 90% w rękach cudzoziemskich! Złoża ropowe zaczynają powoli być mniej wydatne i wiercenie musi się odbywać na coraz większej głębokości, dochodzącej lub przechodzącej nieraz 2.000 m. Na mocy uprzedniego zaproszenia, zatrzymałem się w willi p. T. Chłapowskiego, dyrektora największej spółki akcyjnej pod firmą „Galicyjskie Tow. Naftowe Galicja", cieszącego się zasłużonem znaczeniem, uznaniem i powagą, decydującego w zatargach, przytrafiających się pomiędzy robotnikami a pracodawcami wszystkich przedsiębiorstw w tym środowisku. P. Chłapowski posiada piękną willę z ogrodem, garażem i stajniami. Pomimo niespodziewanego wyjazdu właściciela wszystko było przygotowane na moją chwilową bytność, a wyżsi urzędnicy Towarzystwa, pp. Ożegalski i Odrzywolski, niezmiernie mi ułatwili zwiedzenie wież wiertniczych, elektrycznego i parowego systemu, pompowania ropy z szybu, poznania maszyn tłoczących ropę do rafine-

prowincjonalnych liczba zwiedzających wynosiła niejednokrotnie do 40% ludności. Podobnie we Francji kursują trzy pociągi wystawowe, a sukces imprezy zachęcił organizatorów do uruchomienia dalszych dwu pociągów, których urządzenie jest w toku. W Anglji powstaje obecnie pociąg-wystawa przemysłu krajowego i ruszy w podróż okrężną po Anglji i Szkocji, a projektodawcy przewidują uruchomienie analogicznego pociągu, któryby objechał wszystkie ważniejsze kraje stałego lądu Europy. W Holandji, zarząd kolei państwowych, w porozumieniu z organizacjami przemysłowemi, urządza pociągi-wystawy, a również w Danji, Jugosławji, na Łotwie ten nawskroś nowoczesny system propagandy znalazł uznanie i powodzenie.

Nie ulega wątpliwości, że pociąg-wystawa i u nas przyniesie dodatnie skutki przez ożywienie rynku wewnętrznego, zwłaszcza na terenie małych miast i miasteczek, gdzie nietylko konsument, ale i drobny kupiec jest dotąd mało obeznany ze źródłami nabycia wyrobów krajowych. Przy specyficznej swej dynamice, wystawa wędrowna stanowi ułatwienie w szybkiem wykazaniu postępu i nowości sezonowych poszczególnych gałęzi produkcji, a jako metoda propagandy wytwórczości krajowej niewątpliwie lepiej odpowiada nastrojom sfer handlowych, niż operowanie restrykcjami importowemi lub podwyżkami ceł.

Z punktu widzenia rolnictwa, na organizację pociągu-wystawy zapatrywać się można pod kątem korzyści informacyjno-oświatowych, lub czysto gospodarczych, które byłyby do osiągnięcia.

Dydaktyczne znaczenie wystawy mogłoby być bardzo wielkie, oczywiście pod warunkiem należytego przygotowania terenu, a więc wyzyskania czołowego waloru wystawy ruchomej: dotarcia do najszerszych kół ludności. Już organizatorzy pociągu uważają należyte przygotowanie trasy za zasadniczy warunek powodzenia i skuteczności wystawy wytwórczości krajowej. W każdym punkcie postoju zostanie przeprowadzona, przed przyjazdem pociągu, akcja przygotowawcza, która będzie polegać na nawiązaniu kontaktu z władzami, organizacjami społecznemi, szkolnictwem, prasą; na wygłoszeniu odczytów, względnie urządzeniu konferencyj z organizacjami zawodowemi na temat zadań wystawy; na ustaleniu warunków umożliwiających skuteczne jej wykorzystanie, a więc zwiedzania grupami, specjalnych godzin dla wycieczek fachowych i zawierania transakcyj, tematów odczytów i pokazów, wreszcie na przygotowaniu dnia propagandy wytwórczości krajowej i ogólnej propagandzie wystawy zapomocą kina, plakatów, ulotek itp.

W tym programie przygotowawczym uderza jednak brak podkreślenia propagandy czysto rolniczej. Stanowi to poważną lukę, gdyż po pierwsze rolnictwo i przemysł rolniczy jest producentem szeregu artykułów, a powtóre rolnik przedstawia się wobec handlu i przemysłu jako podstawowy konsument, na którego uświadomieniu gospodarczem powinno szczególnie zależeć odnośnym czynnikom. Propaganda wśród szerokich rzesz rolniczych jest niewątpliwie trudniejsza od jakiejkolwiek innej, wymaga dłuższego okresu i pory wolnej od robót w polu, tembardziej jednak należałoby położyć nacisk na jej wczesne rozpoczęcie i przeprowadzenie w porozumieniu z izbami i organizacjami rolniczemi, oraz władzą powiatową i gminną w terenie.

Podobnie, już w czasie trwania wystawy, rzeczą wielkiej wagi będzie należyta organizacja i dobór obsługi informacyjnej, któraby pod względem fachowości nie pozostawiała nic do życzenia, i to tak pod względem fachowości rolniczej, jak zorjentowania w metodach organizacji zbytu, oraz znajomości ogólnej sytuacji ekonomicznej.

Jeżeli idzie o udział rolnictwa w pociągu-wystawie wytwórczości krajowej, trzeba sobie zdać sprawę z faktu, że wobec szczupłości miejsca w pociągu i konieczności zastosowania specjalnych metod techniki wystawowej, dział rolny, urządzony po

---

rji, wyrobu gazoliny z gazów, wydobywających się wraz z ropą i t.d. Prawdziwie alpejskiej piękności drogą dojechaliśmy też do pobliskiej Schodnicy, gdzie się produkcja lepiej opłaca, bo ropy więcej i wiercenie o wiele płytsze. Motory parowe automatycznie pompują bezustannie ropę: siła przenoszona po linach żelaznych pompuje ropę równocześnie z kilkudziesięciu szybów, ludzi obsługujących maszyny nie widać: ma się wrażenie, jak gdyby niewidzialne ręce jakichś gnomów, czy koboldów, wydobywały to bogactwo z podziemia.

Słyszy się narzekania na kryzys naftowy: jeszcze jedna ze stu głów hydry kryzysowej, wszędzie i wszystko na świecie ogarniającej. Tu jednak ludzie, przyzwyczajeni do żelaznej pracy i bezustannego ryzyka, łatwo się przeciwnościom nie poddają i ten dział przemysłu krajowego wydał może więcej niż inne szereg ludzi o stalowych charakterach i tak wzniosłych duszach jak Łukasiewicz, Szczepanowski, Odrzywolski, Oczosalski i wielu innych znanych i nieznanych....

Wyjeżdżając z Borysławia do Sambora pojechałem krótszą, ale za to bardzo rozmokniętą i złą drogą, umyślnie by zobaczyć wieś Popiele. Posiadłość ta, wówczas bez nazwy, wraz z sąsiednią wsią Kotów, nadaną była przez króla Władysława Jagiełłę w r. 1427 mojemu prodkowi za zasługi wojenne pod Grunwaldem w drużynach ruskich. (Pisze o tem Niesiecki w herbarzu i świadczy odpis aktu nadawczego metryki koronnej Królestwa Polskiego Nr. 46/41 Confirmatio privilegii olim Vladislai Regis pro parte Popielorum, powtórne potwierdzenie tego aktu w r. 1548 przez Zygmunta Augusta).

Popas w Samborze, gdzie nie ma interesujących zabytków: natomiast bardzo godzien widzenia, o 16 km dalej, gotycki kościół w Felsztynie, dawnem gnieździe roku Herburtów. Wewnątrz kilka alabastrowych grobowców renesansowych Herburtów, wśród nich przepiękny pomnik Krzysztofa, zmarłego w wieku dziecięcym w r. 1958 przypomina takiż pomnik Krzysztofa Tarnowskiego w katedrze Tarnowskiej, dłuta mistrza Padovano, który może też był twórcą pomnika w Felsztynie. Obok kościoła stoi czworograniasta baszta obronna Herburtów z XIV w.

W nieustający deszcz dostałem się pod gościnny dach OO. Jezuitów w Chyrowie, nocując w ich ogromnym zakładzie wychowawczym. Całe tam ulice korytarzy i bardzo zajmujące muzeum zoologiczne z rzadkim zbiorem motyli z całego świata i liczne gablotki z medalami i numizmatami. Jest tam kościotrup ludzki, ale z poszanowania dla godności człowieka, stworzonego na obraz i podobieństwo Boga, zakryty płócienną oponą.

Po drodze do Leska, dużych leśnych dóbr hr. Augusta Krasickiego, spędziłem aż cztery godziny w przydrożnej kuźni w celu naprawienia obręczy na kole u biedki, bo i ono odczuło małopolskie szosy! W zastępstwie nieobecnego Krasickiego, ugościł mnie jego syn hr. Antoni. Historja zamku w Lesku sięga czasów Kazimierza Wielkiego, za którego miał być wystawiony gród obronny, później zniszczony; ruiny darował Zygmunt I. wraz z olbrzymią połacią pięknej i bogatej sanockiej ziemi, Piotrowi Kmicie, marszałkowi wielkiemu koronnemu około r. 1528. Tu na

myśli obecnych założeń, nie może objąć całokształtu produkcji rolniczej. Będzie to raczej dział dydaktyczny i propagandowy wskutek uwypuklenia momentów, które mogą wpłynąć na podniesienie dobrobytu i kultury rolnej wsi. Według planu organizatorów, mianoby uwzględnić możliwości eksportowe i standaryzowane produkty na eksport (jaja, masło, bekony, chmiel itp.) wraz z organizacją skupu i zbytu towarów; dalej nasiennictwo, krajowe surowce jak wełna, len i konopie nasiona oleiste, tłuszcze, skóry. Pozatem wykazanoby walory takich gałęzi hodowli roślin jak sadownictwo, warzywnictwo, kwiaciarstwo, zielarstwo, i hodowlę ryb, zwierząt futerkowych, jedwabników; wreszcie przemysły związane z rolnictwem: cukrownictwo, mleczarstwo, gorzelnictwo, piwowarstwo, przetwory i wina owocowe, chłodnictwo, suszarnie, przemysł drzewny, krochmalnictwo, wytwórczość konserw rybnych, mięsnych, jarzynowych i przemysł ludowy. Propaganda objąć ma również podniesienie uprawy roli, meljoracje, produkcję maszyn rolniczych i nawozów sztucznych, z uzupełnieniem części eksponatowej przez wyświetlanie filmów w wagonie-kinoteatrze.

Sprawa zorganizowania działu rolnego w tych warunkach i wtłoczenie go w ramy pociągu-wystawy jest kwestją trudną do rozwiązania. Sprawie tej powinny okazać zainteresowanie organizacje fachowe, w szczególności izby rolnicze. Zaznaczyć należy, że izby przemysłowo-handlowe i rzemieślnicze współpracują już z Centr. Tow. popierania wytwórczości krajowej przez udzielanie opinji i informacyj, oraz pomoc w urządzeniu działów wystawy, które podpadają pod ich kompetencję. Stanowisko izb przemysłowo-handlowych zapewnia kupiectwu i rzemiosłu fachową obronę interesów przy organizacji propagandy. Przykład godny naśladowania dla instytucyj rolniczych, których współpraca i kontrola nad wyborem i propagandą działów produkcji jest koniecznością, z uwagi na specyficzną rolę propagandy rolniczej. Propaganda ta przedstawia się bowiem nietylko jako reklama spożycia płodów rolnych wobec konsumenta, lecz także jako wskazanie na opłacalność pewnych działów produkcji wobec szerokich, a nieuświadomionych gospodarczo rzesz producentów. Każdej propagandzie gospodarczej przypada zadanie odpowiedzialne, w Polsce jednak w wyższym jeszcze stopniu odnosi się to do propagandy na polu produkcji rolnej. Wadliwie przemyślana, pociąga za sobą klęskę gospodarczą dla 70% obywateli państwa! Mieliśmy już przykłady takich klęsk, że wspomnę tylko forsowanie wzmożenia produkcji zbożowej z przed kilku lat, ów słynny „korzec żyta więcej z morga".

Do walki ze zbędnym importem w zakresie produkcji rolniczej, który w obecnej postaci, rozmiarach, ugrupowaniu artykułów importowanych i tendencji do wzrostu jest absurdem w Polsce, państwie rolniczem i eksportującem ziemiopłody,*), potrzeba również głębokiej znajomości źródeł tego niepokojącego zjawiska. Źródeł szukać należy nietylko w niedostatecznem zorjentowaniu producenta i braku pewnych odmian ziemiopłodów na naszym rynku, ale zwłaszcza w wadliwej organizacji produkcji i zbytu, oraz w braku odpowiednich urządzeń technicznych do przechowywania i konserwacji produktów. Instytucje rolnicze fachowe i samorządowe dają gwarancję znajomości owego łańcucha przyczyn i skutków zjawisk rolniczo-ekonomicznych. Dlatego w pierwszym rzędzie są po-

*) Oto kilka znamiennych szczegółów statystycznych: w roku 1933 przywieziono jabłek za sumę 3,385.000 zł, skór surowych za 20 miljonów zł,siemienia lnianego za 3.617.000 zł, nasion oleistych za sumę powyżej 13,000.000 zł, nasion warzywnych za 1,058.000 zł, łoju surowego za 5,673.000 zł, wełny surowej, pranej i czesanej za łączną sumę 73,744.000 zł. Pozatem importujemy takie artykuły jak kapusta i cebula nie w charakterze nowalij, ale jak rok długi. Fakty powyższe nietylko usprawiedliwiają walkę ze zbędnym importem, lecz walkę tę obok pracy nad organizacją produkcji i zbytu stawiają w rzędzie najbardziej palących zagadnień.

---

miejscu dawnego grodu, stanął wspaniały zamek, składający się z dwóch części. Pierwsza kwadratowa, położona na wzniesieniu, posiada olbrzymią salę, wspartą na jednym ośmiobocznym filarze; druga podparta szkarpami była przeznaczona na mieszkanie, z pokojami w stylu średniowiecznym. Pokoje były sklepione z małemi oknami. Pozostała do dziś dnia okrągła zamieszkała baszta, wały, fosy i mury obronne. Z frontu kolumnada z portykiem, według nieudanego projektu Wincentego Pola, przyjaciela domu. Trudno sobie wyobrazić coś bardziej nastrojowego, jak ten zamek i jego położenie na wzgórzu, pod którym szeroką wstęgą wije się San a naprzeciw bliski widok na góry i lasy. Zamek uległ podczas wojny częściowemu zniszczeniu i spaleniu; wcześniej wywiezione archiwum, bibljoteka i obrazy ocalały, wśród nich zwracają uwagę współczesny portret Piotra Kmity, pana na zamku Leskim, i portret Ksawerego Krasickiego, majora jazdy narodowej i towarzysza Kościuszki, którego białą krakowską sukmanę, dobrze znaną z wizerunków, oglądałem w tamtejszych zbiorach.

Ksawery Krasicki opowiadał Wincentemu Polowi o Mohorcie, co tenże uwiecznił w swoim rapsodzie. Jest też portret wielkości naturalnej Ignacego Krasickiego, biskupa Warmińskiego i poety, pędzla Bacciarellego. Zamek, po wymarciu Kmitów, należał po kolei do Stadnickich, Ossolińskich, Mniszchów, wreszcie do Krasickich. W ciągu wieków gościli w nim poeci i pisarze jak Klemens Janicki, Orzechowski, biskup Krasicki, Wincenty Pol.

W celu odwiedzenia krewnych przejechałem kilkanaści kilometrów w stronę Baligrodu, wzdłuż Sanu, tworzącego tu jar, miejscami prawie tak piękny, jak Dniestrowy. Nocowałem następnie w Sanoku, gdzie się urodził niegdyś kronikarz Grzegorz z Sanoka. Miasto, pięknie położone na wzgórzu nad Sanem, nie posiada żadnych zabytków.

Do Krzemiennej p. Lesława Dydyńskiego, znanego hodowcy, prowadziła droga przez Grabownicę, niegdyś własność p. Kazimierza Ostoja Ostaszewskiego. Byłem pod smutnem wrażeniem, że niema tam już ani śladu paddocków, na których się wychowywało dzielne potomstwo Farureva i niespożyte steplery pół krwi. W Krzemiennej p. Dydyński przewiózł mnie kilka kilometrów „całą parą" wybornemi, wiedeńskiemi kłusaczkami i pokazał stado.

Na czele matek stadnych należy oczywiście postawić Perlę IV, matkę Pirata i Arnolda, ale bardzo wartościowe i interesujące są też: Fantazja (Floreal-Senegambja), Mary (Fidelio-Cocarde), Cetynja (Mości Książę-Riga), Abazowka (Aboyeur-Barcco), Czataldża (Balthazar-Crescentic) i Ever ready (Vadi Hali-Teddy); był tam też krajowy, znany Dolar i francuski Tout en haut, zasługujący z powodu swej wysokiej krwi i dobrej karjery wyścigowej, na użycie w hodowli pełnej krwi. Najdłużej przypatrywałem się reproduktorowi Bob (Palmiste-Belle Dame) i doszedłem do przekonania, że to jeden z najlepszych ogierów stadnych, jakie kiedykolwiek zdarzyło mi się spotkać. Dużego wzrostu o wspaniałych linjach, szlachetna, niezwykle długa szyja, nogi modelowo postawione, pod kolanem zapewne wyżej 22 cm; jednem słowem potęga, rasa i klasa, której dostatec-

wołane do twórczej współpracy w organizacji wytwórczości i propagandzie walki ze zbędnym importem, jako przeszkodą w racjonalnem przestawieniu produkcji rolnej na te działy hodowli i uprawy, w których nie osiągnęliśmy samowystarczalności, lub na produkcję ziemiopłodów, których eksport nie natrafia na specjalne trudności ze strony państw importujących.

Współpraca powinnaby poprowadzić do rozbudowy propagandy rolniczej poza zakres przewidziany dla pierwszego pociągu-wystawy Centr. Tow. popierania wytwórczości krajowej. Jakkolwiek niewątpliwie udział rolnictwa, nawet we wspomnianym zakresie, należy uważać za konieczność, ze względu na propagandę spożycia, jednak wobec tak fragmentarycznego charakteru działu rolnego byłoby wskazane poświęcić rolnictwu samodzielną wystawę wędrowną. Specjalny pociąg-wystawa rolnicza przy należytej organizacji terenu zdołałby stworzyć może szersze możliwości w dziedzinie organizacji zbytu, choćby pozatem zatrzymał strukturę wystawy gospodarczo-propagandowej. Z drugiej strony, na czasie i po linji działalności nowoutworzonych izb rolniczych w kierunku uświadomienia producenta może być zorganizowanie ruchomej, poglądowej szkoły rolniczej przy wykorzystaniu urządzeń pociągu-wystawy. Jako wzór pociągu-szkoły przedstawia się wędrowna wystawa rolnicza w Jugosławji, która objeżdża kraj w miesiącach zimowych, wolnych od zajęć w polu. W roku bież. wystawa zrobiła dwie tury, zatrzymując się w 125 miejscowościach, a zwiedziło ją około 320.000 osób.

Ruchoma wystawa rolnicza w Jugosławji składa się z 27 wagonów i regjonalnie zmienia swoje eksponaty. W poszczególnych wagonach demonstruje się wzorowe pomieszczenia dla inwentarza żywego z inwentarzem rasowym propagowanym w danym rejonie. Inne wozy ilustrują technikę rozmaitych działów produkcji, budownictwa wiejskiego, spółdzielczości, przemysłów rolniczych; wystawa obejmuje również dział higjeny, oraz dział weterynaryjny. W urządzeniu wystawy i wygłaszaniu odczytów biorą udział najwybitniejsze siły fachowe, przyczem pociąg-szkoła jest stale obsługiwany przez czterech specjalistów, którzy mają do dyspozycji radjo z głośnikiem, film i przeźrocza. Podczas dnia odbywa się zwiedzanie wystawy z objaśnieniami, wieczorem zaś wykłady ilustrowane przeźroczami i filmem. Wystawa cieszy się ogólnem powodzeniem i spełnia doniosłą rolę w szerzeniu oświaty rolniczej, stanowiąc zarazem argument przemawiający na korzyść zastosowania nowych metod propagandowych w rolnictwie.

Kazimierz Zembrzuski 2)

Rola Koloidów w glebie

Pojęcie gnoju, jako czołowego czynnika użyźniającego glebę jest tak stare, jak starą jest historja ludzkości. Kronikarze, opisujący rolnictwo, w dużym stopniu zajmują się sprawą gnoju. Każdy, kto studjował starożytne dzieła klasyczne w oryginale czy w tłumaczeniu, nie może się oprzeć jednemu wrażeniu, mianowicie niezwykłej sile myślenia przejawiającej się u pisarzy tych odległych epok. Starożytni pisarze i filozofowie nie podlegali zewnętrznym wpływom, i będąc w stanie koncentrować swe myśli, drogą niezwykłej wprost wyrafinowanej, obserwacji, wyprowadzali teorje, odnajdywali przyczyny skutków, objaśniali zjawiska, które po tylu wiekach drogą już czysto naukową dziś są objaśniane! Starożytni filozofowie oddawali się pracy myślenia i intuicyjnie odnajdywali prawdę. Odnosi się to również do pierwszych wieków nowożytnej historji.

W starożytnych dziełach rolniczych w opisywaniu gnoju spotykamy pewnego rodzaju wyczucie teorji koloidów próchnicowych i ocenę wyższej wartości gnojówki w stosunku do ciał stałych gnoju. Jest wprost zadziwiające, jak wielkie zrozumienie posiadał gnój u ludów starożytnych. Opisy jego przechowywania i stosowania mogą służyć obecnie jako recepty rolnicze. „ ,

---

ne dał dowody w karjerze wyścigowej własnej i swego potomstwa, obdarzonego szczególną zdolnością do przezwyciężania przeszkód. Bob jest maści wiśniowo-gniadej, którą dziedziczy, ale daje także kasztany. Wśród roczniaków wydawały mi się najwięcej obiecujące właśnie gniade, jak Czerkies od Abazowki, i Czorsztyn od Fantazji, pomimo, że kasztanowaty półbrat Arnold, bardzo do niego podobny Charleston i Carewicz od Mary, pochodzeniem i parentelą powinnyby w przyszłości nad tamtemi górować. Bob jest w pełni sił żywotnych, ale już nie młody — powinienby być z pożytkiem dla naszej hodowli daleko więcej, niż dotąd, wyzyskany, także ze względu na posiadane przez niego prądy krwi, a wiemy jaką rolę gra dotąd we Francji krew jego dziada Le Sancy, zwłaszcza w połączeniu z krwią Bend ora, płynącą u nas w córkach Fils du vent i Oszczepa.

Tego dnia nocowałem w Starej Wsi, u OO. Jezuitów, gdzie, w przylegającym do zakładu ogromnym kościele, znajduje się cudami wsławiony obraz Matki Boskiej, sięgający drugiej połowy XV w. i będącego jak przypuszczają dziełem flamandzkiego Memlinga lub jego szkoły.

W Jasienicy, p. Stanisława Wysockiego, natknąłem się znów na ślady spustoszeń wojennych. Z pięknego pałacu pozostało tylko kilka kolumn, wyglądających dziś jak portyk rzymski i dodających malowniczości parkowi z dużym stawem z łabędziami i imponujących rozmiarów kilkuwiekową lipą. W lasach jasienickich jest rezerwat cisowy o drzewach znacznie większej średnicy, niż w Kniaźdworze. Po drodze do Korczyny pod Krosnem, z bardzo wysokiej góry rozległy widok na Podkarpacie i wieże starowiejskiego kościoła.

O sile i wartości w młodości zawiązanej przyjaźni przekonał mnie kilkudniowy pobyt w Korczynie u hr. Stanisławów Szeptyckich. Pan generał broni, były inspektor armji, dowódca frontu białoruskiego w czasie wojny z bolszewikami, naczelny wódz legjonów, gubernator części Polski, okupowanej przez Austrję, dzisiaj — jak ów rzymski Cincinnatus — jedną ręką uchwycił pług — drugą gotów uchwycić znów miecz, gdy zażąda Ojczyzna, której tyle razy bronił i obronił.

Sprawiłem łaskawym gospodarzom kłopot, ale dla mnie było nader szczęśliwe, że pod przyjacielskim dachem przechodziłem skutki poważnego zaziębienia, spowodowanego dziewięciodniowym deszczem z rzędu. Nie mogąc z tego powodu dokończyć podróży według planu, powróciłem do domu samochodem, jak na kawalerzystę z niemałem upokorzeniem, ale z przekonaniem, że złożyłem broń istotnie tylko przed szczególnie niesprzyjającą atmosferą.

Dystans obu opisanych wycieczek wyniósł 4.004 km; jak na jeden sezon wystarczająco... Różnorodność wrażeń starałem się możliwie dokładnie opisać. Jedynka powróciła zupełnie niezmęczona; nogi i ścięgna jej są tak zdrowe i suche, po przebyciu w wycieczkach w dwóch ostatnich latach 7.000 km, nieraz po 80 km i więcej dziennie — jak u rocznego źrebięcia. Zasługuje na to, jeśli Bóg da doczekać, by ją na przyszły rok napoić w polskiem morzu!

Kurozwęki, listopad 1933.

Starożytna historja rolnictwa posiada dwóch wielkich pisarzy, są to: Marcus Terentius Varro (116-28), przed naszą erą, i Lucius Junius Maderatus Collumella ! wieku naszej ery.

W dziele swem Collumella, opisując urządzenie wzorowej gnojowni, daje następujące rady: Dno powinno być spadziste na wzór sadzawki, dobrze zbudowane i wybrukowane, by wilgoć nie mogła wyciekać; przez utrzymywanie wilgoci, nie wysychanie, gnój zachowuje swą siłę, żywiciela roślin. W tym samym duchu spotykamy przepisy w księgach Ksenofanta, Wergiliusza i Pliniusza; wszędzie więc głębokie zrozumienie wartości gnoju! Varro, jako główny warunek, stawia, by gnój, zanim będzie pod rośliny użyty miał czas na przegnicie, w tym celu uważa, że jest celowe układać go we dwa stosy, jeden świeży, drugi przegniły. Dalej radzi, by stan wilgotny gnoju, tak potrzebny dla konserwacji, był utrzymany przez obkładanie liśćmi; słońcu nie powinno się pozwolić wyciągać z obornika tych dobroci, które są następnie potrzebne dla wzrostu roślin.

Pomyślmy — są to zdania napisane dwa tysiące lat temu!

Wartość gnoju, jako czynnika stanowiącego podłoże kultury gospodarstwa rolnego, jego siły potencjalnej, jest zależna od sposobu przechowywania.

Przy nieodpowiednim pielęgnowaniu gnoju straty ciał, stanowiących pożywienie dla roślin, mogą być daleko posunięte. Według danych statystyki rolniczej, jedna sztuka inwentarza wydziela z siebie rocznie w formie odchodów 40 kg azotu. Gnój znajdujący się w gospodarstwach rolnych Polski zawiera przeszło pół miljona ton azotu! Wartość mineralnych części składowych nawozów naturalnych na terenie Polski wynosi półtora miljona złotych: pozatem gnój przedstawia dużą wartość masy organicznej i bakterji.

Osiągnięta, drogą stosowania gnoju, kultura rolna jest pewną i trwałą w przeciwieństwie do nawozów sztucznych, nie wprowadzających kultury do gleby i dających problematycznie powiększone dochody.

Gnój, przy dostatecznej ilości ściółki pod każdą postacią, jak słoma, torf, ściółka leśna, łęciny, łodygi wysadków i td., może i powinien być trzymany pod wszelkim inwentarzem, jak krowy, konie owce i td. Przechowywanie gnoju w budynkach pod inwentarzem jest kardynalną podstawą wartościowego gnoju, i tą drogą, jako jedynie racjonalną, gnój przechodzi odpowiednie reakcje rozkładowe, chemiczne, fizykalne i biologiczne, by w końcu jako koloidowa próchnica być gotowym materjałem dla roślin. Ściółka zmięszana z odchodami zwierząt, tak płynnemi, jak i stałemi, stanowi razem pełnowartościowy gnój. Mocz zwierzęcy, poza swym wartościowym składem, jako nawóz azotowy, jest neodzownym warunkiem zapobiegania stratom azotowym w gnoju. Według prof. Niklewskiego, znajdujące się w moczu fenole działają antyseptycznie, niszcząc rozwój bakterji nitryfikacyjnych. W przeciwieństwie, na gnojowni, przez brak świeżego moczu, bakterje nitryfikacyjne, mając odpowiednie biologiczne warunki, rozwijają się i są przyczyną strat azotowych. Ugniatanie i zwilżanie gnoju przez znajdujące się w budynkach zwierzęta stanowi ważny moment racjonalnego jego przechowywania. Ilość gnoju może być znacznie powiększona przez wywożenie go na pole i układanie w pryzmy jako mieszaninę z torfem. Nieodzownie powstające przy manipulacji z gnojem gazy nitryfikacyjne i denitryfikacyjne zostają absorbowane przez torf.

Nie wydając bezpośrednio pieniędzy na gnój, otrzymując go bezpłatnie, i nie widząc bezpośrednio wynikających strat z nieodpowiedniego obchodzenia się z nim, rolnik nie traktuje go tak pieczołowicie, jak kupowane nawozy sztuczne. Wmyślenie się w istotę gnoju, poznanie jego głębokiej naukowej podstawy, zrozumienie zachodzących reakcyj fizykochemicznych doprowadzi każdego rolnika do należytego ocenienia tego wartościowego koloidu i odpowiedniego prowadzenia organizacji gnojowej.

Na równi z gnojem nadzwyczaj ważnym koloidem dla wzrostu roślin jest kompost. Kompost jest to zbieranina najrozmaitszych odpadków gospodarczych, nie nadających się do skarmiania przez inwentarze, które w odpowiedni sposób przez mieszanie i przegnicie pielęgnowane stanowią cenny materjał nawozowy, nie ustępujący gnojowi.

Dostarczanie koloidów próchnicowych glebie, przez nawożenie gnojem i kompostem powoduje wytwarzanie kultury, która inną drogą nie jest do otrzymania. Dzisiaj w czasach twardych konjunktur dla rolnictwa, gdy rolnikowi nie tyle chodzi o otrzymanie rekordowych plonów, drogą forsowania inwestycyj, nawozów sztucznych, ile o utrzymanie kultury, która w odpowiedniej chwili pozwoliłaby na intensywną gospodarkę, zagadnienie racjonalnej gospodarki gnojowej wysuwa się na pierwszy plan. Gnój pozwoli zmniejszyć koszta produkcji, jednocześnie przyczyni się do powiększenia plonów.

W roku 1926 prof. dr. Br. Niklewski wydał książkę „Obornik", naukowo objaśniając jego istotę. W roku 1931 Ministerstwo Rolnictwa wydało broszurę: „Metody zbierania, przechowywania i stosowania obornika". Dwa te wydawnictwa stanowią chlubę polskiego piśmiennictwa rolniczego i czytając je poznaje się wielką filozofję gnoju, którego rzekome postępy i meljoracje rolnicze, propagandy nawozów sztucznych w ostatnich latach, nie były w stanie zepchnąć z drogi, promieniejącej tradycją tysięcy lat!

Być może błędem było, że Ministerstwo Rolnictwa, nie chcąc imitować systemów fabryk nawozów sztucznych, nie wydało swej broszurki ozdobionej jaskrawą okładką.

Streszczając wyżej powiedziane, możemy przyjąć, że cel, do którego każdy rolnik dąży jest doprowadzenie roli do wysokiej kultury zapomocą środków natury chemicznej, fizykalnej i fizjologicznej. Środki te znajdują się w rękach samego rolnika. Ziemia zasobna w koloidy, w bakterje o strukturze gruzełkowatej jest ideałem rolnika. Możemy powiedzieć, że wielka tajemnica wysokiego poziomu kultury rolnej leży w dwóch momentach, które należy rozumieć w najszerzem znaczeniu słowa: momentami temi są: pług i gnój.

Marja Świeżyńska

Czy producenci mogą mieć wpływ na cenę jaj

Co raz częściej pisze się i mówi o tem, że nasi polscy eksporterzy jaj spotykają się z trudnościami, spowodowanemi wymaganiami nabywców, czyli, jak się to mówi potocznie, z wymaganiami rynków zagranicznych. Trudności zaś te nietylko przysparzają kłopotów eksporterom, lecz ujemnie również odbijają się na cenach jaj, tem samem więc godzą w kieszeń producentów-hodowców.

Dlatego byłoby ważną rzeczą, aby hodowcy, nietylko wielcy, ale nawet ci najdrobniejsi, sprzedający tygodniowo po kilkanaście czy kilkadziesiąt jaj, zapoznali się z wymaganiami rynków zagranicznych i starali się do wymagań tych dostosować.

Trzeba bowiem wiedzieć, że Polska produkuje jaj bardzo dużo (a w miarę ulepszania hodowli będzie produkowała coraz więcej), więcej niż może sama spotrzebować, czyli, że ma ich nadprodukcję, którą musi sprzedawać do innych krajów, odczuwających niedobór, a więc do Francji, Anglji, Belgji itp.

Nasze rynki krajowe są dosyć mało wymagające, zwraca się przeważnie uwagę jedynie na świeżość

i czystość jaj. czasami na wielkość. Rynki jednak zagraniczne, gdzie kupujący przyzwyczajeni są do towaru najpierwszej jakości, mają duże wymagania. Jaja tam dostarczane muszą być nietylko świeże i czyste ale również duże i równe, czyli dokładnie pod względem wielkości posegregowane oraz jednolite w kolorze.

Kolor skorupki jaja nie wpływa ani na smak, ani też na stopień pożywności jajka, jest niezależny od składu wewnętrznego, niemniej jednak niektóre rynki zagraniczne mają pod tym względem specjalne upodobanie i chętnie nabywają towar jednolity, płacąc zań lepsze ceny. Przytem, np. w Paryżu, cenione są wyżej jaja o skorupce ciemnej, gdy natomiast na rynkach belgijskich specjalnie poszukiwane są jaja białe.

Żeby uprzytomnić sobie, jak kłopotliwe i kosztowne jest sortowanie jaj przed wysłaniem ich zagranicą, pozwolę sobie w skróceniu opisać pracę jednej z największych zbiornic jaj w Polsce — Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich.

Do ogromnych składów przy ul. Hożej w Warszawie przywożone są setki i tysiące skrzyń jaj z całej Polski, tam dopiero zostają rozpakowane i przechodzić muszą przez szereg sortowań, nim zostaną przygotowane do wysyłki zagranicę.

Najpierw więc, przez nezmiernie wprawnych w pracy tej robotników, oglądany jest stan zewnętrzny każdej sztuki zosobna, uwalanie lub uszkodzenie skorupki jest tu natychmiast spostrzeżone i jajo takie odrzuca się. Jaja całe i czyste przenosi się do izby ciemnej zupełnie, gdzie przy lampach, otoczonych dookoła metalowemi szczelnemi kloszami, z jednym tylko otworem wielkości jaja, pracują sortjerzy, badający pod światło wewnętrzną zawartość każdego jaja. Jajo, umieszczone w otworze klosza, zostaje tak prześwietlone, że widać w niem najdrobniejsze zmiany, a więc nadmierne powiększenie komory powietrznej, jeśli jajo zbyt długo leży; dalej, ciemne plamki lub żyłki to dowód, że jajo zaczyna się psuć, wreszcie najdrobniejsze uszkodzenia skorupki, jeśli nie zostały one w pierwszym oddziale dostrzeżone.

Z ciemnicy, już mechanicznie, specjalną rynienką, przesuwają się jaja do następnej sali i dostają się na wagę. Waga taka bardzo ciekawie jest zbudowana. Składa się mianowicie z dość dużej, okrągłej tarczy, otoczonej po brzegu szeregiem szalek maleńkich i bardzo czułych wag. Jaja z rynienki zsuwają się na tarczę, która obraca się stale tak, że jaja kolejno opierają się na szalkach poszczególnych ważek. Ważki te urządzone są w ten sposób, że nastawiane na pewną ilość gramów, uginają się wtedy, gdy trafia na nie jajo o takim właśnie ciężarze. I tak jeśli jedna ważka odbierać ma jaja o ciężarze np. 50 do 60 gr, to szalka jej ugnie się wtedy, gdy takie właśnie jajko do niej trafi. Pod lżejszem nie ugnie się wcale, a cięższe już trafiło do ważki poprzedniej, która przeznaczona była do odbierania jaj o wadze 60—70 gr.

Po ugięciu się ważki, jajo lekko zsuwa się z szalki do odpowiedniego zbiornika, a z niego rynienką sunie do podstawionej paki. Tam znów czekają go ręce ludzkie, przy wylocie bowiem każdej rynienki stoi robotnica segregująca jaja podług koloru skorupki.

Na tem praca przebierania, czyli sortowania, kończy się, każde jajo zostaje zaopatrzone w pieczątkę, oznaczającą jego pochodzenie z Polski, oraz gwarantujące, dobroć i wagę, następnie upakowane w skrzynię, w której każde jajo ma oddzielną, tekturową przegródkę. Na skrzyni umieszcza się znów pieczątkę, wreszcie wypisuje się wagę skrzyni i przeciętną wagę jaja. Po zabiciu i odrutowaniu skrzyni, jaja gotowe są do wyjazdu zagranicę.

Praca, jak już z pobieżnego opisu widać, ogromna, wymagająca wiele czasu i ludzi.

Zastanówmy się tylko, czy tak bardzo konieczna, i kto jej koszta ponosi. Czy czasem nie producent, któremu skupujący eksporter musi dać za jaja cenę o tyle niższą, ile wynosi koszt sortowania jaj przed wysłaniem na rynki zagraniczne.

A teraz wyobraźmy sobie idealne warunki handlu jajami, (abyśmy jak najprędzej ich doczekali!) gdy producent dostarcza do najbliższej zbiornicy jaja czyste, świeże (z uwidocznioną na każdem datą zniesienia), jednakowej mniejwięcej wagi i o jednakowem zabarwieniu skorupki. W zbiornicy zaś każdy gatunek, już bez segregowania, pakowany jest w oddzielne skrzynie. W ten sposób cała praca w sortowaniu staje się niemal zbyteczna, odpadają znaczne koszta, dzięki czemu, za doborowy towar może eksporter płacić producentowi wyższe, niż dotychczas, ceny.

Ale jak dojść do tego idealnego stanu rzeczy?

Zmiana leży jedynie i wyłącznie w ręku producentów.

Przejdźmy kolejno wszystkie zasadnicze punkty wymagań rynków zagranicznych, a może znajdziemy sposoby ich zaspokojenia.

Więc przedewszystkiem sprawa świeżości jaj. Jasnem jest, że tylko jajo zupełnie świeże przedstawia wartość, a w dodatku przy wysyłaniu zagranicę trzeba wziąć pod uwagę, że jaja odbędą długą drogę, tembardziej więc muszą być świeże, by się w czasie podróży nie popsuły. Należy więc sprzedawać jaja często, najlepiej 2 razy w tygodniu i najzupełniej świeże. Aby zaś kupującemu (zbiornicy) dać pełną gwarancję ich świeżości, wskazane będzie codziennie, natychmiast po zniesieniu, wypisać wyraźnie na skorupce datę zniesienia jaja.

Teraz sprawa czystości jaj, która jest tak podstawowa, że niemal mówić o niej nie warto, boć przecie nawet u nas, w najmniejszem miasteczku nikt chętnie nie kupuje jaj uwalanych, brudnych. Wspomnę więc tu tylko o tem, że jaja muszą być zniesione w gnieździe starannie zawsze czystą słomą wysłanem, nigdy zaś myte. Skorupka bowiem jaja powleczona jest po wierzchu cieniutką warstwą tłuszczu, który chroni wnętrze jaja od dostępu powietrza i wilgoci, a tem samem od szybkiego zepsucia. Przy myciu zaś tłuszcz ten ściera się i jajko może się wtedy szybciej zepsuć i jest mniej wartościowe.

Dalej sprawa wielkości jaj i koloru skorupki. Tutaj już decydującą rolę gra dobór niosek. Im bardziej wchodzi w życie zwyczaj kupowania jaj na wagę, a przynajmniej oceniania ich wartości na oko, stosownie do wielkości poszczególnych sztuk, tembardziej hodowca musi zwrócić uwagę nietylko na nieśność swego stada, ale i na wielkość znoszonych przez nie jaj.

Dlatego też rozpoczynając, czy ulepszając hodowlę trzeba koniecznie zdecydować się na jedną z ustalonych ras kur i to niosących duże, okazałe jaja. Przyczem hodując kury jednej rasy, osiągniemy również jednolity kolor skorupek, co, jak wspomniano wyżej, nie jest bez znaczenia w handlu z odbiorcami zagranicznemi.

Ważnym już krokiem ku lepszemu będzie doprowadzenie własnej produkcji do wymagań rynków zagranicznych, kto jednak zechce dobrze zastanowić się nad myślą przewodnią tego artykułu pojmie, że do idealnego stanu rzeczy, o którym wyżej była mowa, dojść będzie można wtedy dopiero, gdy ogół hodowców kur nieśnych zdoła się porozumieć i działać będzie wspólnie, według jednolitego planu, we własnym interesie.

Nad ujednostajnieniem hodowli drobiu w Polsce pracuje już Ministerstwo Rolnictwa i Centralny Komitet do Spraw Hodowli Drobiu. Stamtąd jednak

mogą wyjść tylko zasadnicze wytyczne i wskazówki. Praca jednak na miejscu, wśród hodowców musi być prowadzona przez nich samych. Bogaty to teren pracy dla kółek rolniczych i kół gospodyń wiejskich. Należy się porozumieć i zaagitować by w okręgu jednej zbiornicy jaj wszyscy dostarczali do niej materjał jak najlepszy, by wszyscy hodowali jedną i tę samą rasę kur, a więc dostarczali do zbiornicy jaja, zbliżone do siebie pod względem wagi i koloru.

A jeśli niema blisko zbiornicy jaj? To jak najspieszniej wejść w porozumienie z najbliższą firmą eksportu jaj i zbiornicę założyć.

Po co ma ciągnąć zyski z handlu jajami pośrednik, jeśli mogą je osiągnąć sami producenci?

Z TEORJI I PRAKTYKI NAJNOWSZYCH KIERUNKÓW GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO

Koszta ogólne obory mlecznej. Rolnicy nieraz umieją obliczać, ile kosztuje pasza, zużywana przez krowy mleczne i w ten sposób wyrachowują rzekomy koszt produkcji mleka. Faktycznie jednak muszą być uwzględnione także koszta ogólne prowadzenia obory mlecznej, które obliczyć dużo trudniej. Niemniej są one istotne, pomijać ich nie wolno, a często są tak wysokie, że stanowią o deficytowości chowu bydła.

Nie będę podawał szczegółowych metod wyliczania tych kosztów, tembardziej, że zbyt zawiłych rachunków rolnik prowadzić nie zechce, podaję więc sposób prosty obliczania, który przedstawiłem w broszurce pt. „Hodowla bydła".

Chcąc odpowiedzieć na pytanie, ile wynoszą koszta ogólne prowadzenia obory mlecznej musimy wiedzieć, co nas kosztuje wychów krowy, aby zdać sobie sprawę, ile należy policzyć na oprocentowanie i amortyzację kapitału, stanowiącego wartość krowy.

Na koszt wychowu krowy idą różne pozycje, z których najważniejszą jest wartość paszy. Paszę należy obliczać podług tych cen, jakie za nią może zapłacić krowa mleczna. We wspomnianej broszurze daję co do tego dosyć szczegółowe wyjaśnienia. Pozatem mamy tutaj do uwzględnienia wartość cieliczki. przeznaczonej na chów. Jeżeli mamy rasowe krowy, to w dzisiejszych warunkach za taką cieliczkę należy policzyć sobie 40 zł, zaś przy krowach rasy polskiej 30 zł, a jeszcze mniej, jeżeli bydło mamy nie rasowe.

Odpowiednio żywiąc cieliczkę, damy jej 400 l mleka, które przy cenie 10 gr za litr będzie kosztowało 40 zł. Następnie, sprowadzając wszystkie pasze do równowartości siana i buraków, musimy porachować 1.200 kg siana i 30 q buraków pastewnych. Przy cenie mleka 10 gr za litr, jak obliczyłem w broszurze wspomnianej, siano należy rachować po zł 3.50 za 100 kg, buraki zaś po zł 10 za 100 kg. W sumie pasza ta będzie kosztowała: 42 zł siano i 33 zł buraki. Należy do tego dodać 2 lata pastwiska, wartości 70 zł. W ten sposób wartość pasz i pastwiska wyniesie 185 zł, wartość cieliczki 40 zł, razem więc 225 zł. Do tej sumy należy doliczyć na koszta ogólne 75 zł, już po ich zmniejszeniu o wartość gnoju otrzymanego od jałówki. Razem więc wychów dobrej rasowej krowy, rasy holenderskiej, przy cenie mleka 10 gr za litr, wyniesie 300 zł. Rachując mleko taniej lub drożej otrzymamy rachunek inny, gdyż wszystkie pasze należy inaczej porachować. Również koszta ogólne się zmienią. Koszt wychowu dobrej rasowej krowy, przy cenie mleka 12 i pół grosza za litr, wyniesie około 400 zł.

Punktem wyjścia obliczenia kosztów ogólnych produkcji mleka powinna więc być tu sama cena krowy, do jakiej rolnik dojdzie przy obliczaniu własnych kosztów. Jeżeli obora składa się z krów kupnych, w takim razie oczywiście punktem wyjścia powinna być cena nabycia krowy. Zwykle będzie ona niższa, a nieraz dużo niższa, ale też krowy własnego chowu zawsze są lepsze i lepiej się przez to opłacają.

Oprócz krowy zaangażowany jest tutaj kapitał w postaci wartości obory, naczyń i t. p. Od tego kapitału, łącznie z wartością krowy, należy rachować procent, pewną ratę na amortyzację, dalej pewną kwotę na ryzyko padnięcia krowy, na koszta ubezpieczenia i t.d. Można przedstawiać różne twierdzenia teoretyczne, na zasadzie których raz dojdziemy do przekonania, że w sumie wszystkie te pozycje dają np. 25% od wartości samej krowy, w innym wypadku otrzymamy cyfrę 30%, przy jeszcze innym rachunku otrzymamy 35% i t.d. Gospodarz nie powinien jednak zbytnio teoretyzować, a wziąć cyfrę przeciętną, np. 30% i w ten sposób odrazu będzie miał obliczoną znaczną część kosztów ogólnych. Przy cenie krowy 300 zł otrzyma on cyfrę 90 zł rocznie, przy cenie krowy 400 zł cyfra ta będzie wynosiła 120 zł, przy cenie krowy 200 zł tylko 60 zł.

Koszt obsługi powinien być sprowadzony do najmniejszej liczby i nie powinien wynosić więcej, niż 50 zł rocznie na krowę. Nieraz wynosi on w t.zw. „lepszych gospodarstwach" 100 zł, a nawet i więcej, a często przekracza tę cyfrę w bardzo nieekonomicznie prowadzonych najmniejszych gospodarstwach włościańskich. W większych gospodarstwach tak wielkie koszta są karygodnem marnotrawstwem. Natomiast w gospodarstwie drobnem jeżeli ma zawiele rąk roboczych w domu, a przeznacza jedno ze swych dzieci tylko do krów, to nie może on rachować, że praca dziecka ma wartość większą, niż 50 zł od krowy. Właściciel gospodarstwa powinien dobrze skalkulować, co go kosztuje obsługa, i dojść do cyfry 50 zł na sztukę.

Ściółka i inne wydatki nie powinny pochłonąć sumy większej niż 30 zł, wreszcie koszt buhaja na 1 krowę nie powinien być większy, niż 10 zł. W małem gospodarstwie koszt ten może być znacznie mniejszy, jeżeli gospodarz sam buhaja nie trzyma.

Wreszcie doliczyć należy koszt dostawy mleka, który rocznie powinien wynosić więcej jak 20 zł na jedną sztukę.

Po dodaniu wszystkich wyżej wymienionych cyfr otrzymamy sumę kosztów ogólnych przy wartości krowy 300 zł równą 200 zł rocznie. Od tego należy odliczyć wartość gnoju, którą możemy szacować średnio na 75 zł i wartość cielęcia, średnio 25 zł. To znaczy, rachując za cielę do chowu 40 zł, a za cielę na sprzedaż 10 zł. Otrzymamy więc do odliczenia 100 zł, a czyste koszta ogólne będą wynosiły na jedną sztukę 100 zł. Przy udoju mleka 2.500 litrów rocznie koszt ogólny na jeden litr będzie wynosił 4 gr.

Rachunek wykonałem dla dobrej krowy rasowej. Przy krowach droższych i bardzo mlecznych koszta ogólne przy racjonalnem chowie bydła będą mniejwięcej te same. Przy najgorszych krowach, trzymanych w prymitywnych warunkach, zwłaszcza w woj. wschodnich, koszta te mogą być bardzo różne, a nieraz niższe od 4 gr na litrze, zwłaszcza gdy obsługa i pastwisko są bardzo tanie. W tych warunkach produkt jest bardzo tani, ale jest go tak mało, że rolnik musi żyć w biedzie.

W wielu razach koszta ogólne są znacznie wyższe, przekraczają 5 gr na litrze nieraz sięgają nawet 10 gr. Ta ostatnia cyfra świadczy o tem, że gospodarstwo jest zupełnie źle prowadzone, chociaż na pozór może być wzorem. Radzę każdemu rolnikowi zadać sobie fatygę obliczenia kosztów ogólnych swojej obory.

Prof. Z. Ludkiewicz.

Ochrona plantacyj wikliny koszykarskiej przed krytoryjkiem. W związku z wystąpieniem na niektórych plantacjach wikliny koszykarskiej groźnego szkodnika, krytoryjka, Związek Producentów Wikliny „Wierzba" we Lwowie nadsyła nam poniższe wskazówki zwalczania.

Krytoryjek (Cryptorhynchus lapathi L.) jest jednym z najniebezpieczniejszych szkodników naszych plantacyj wiklinowych, a ponieważ w ostatnich czasach znacznie się rozszerzył, pragnę zwrócić uwagę wszystkich plantatorów wikliny na tego szkodnika.

Jest to chrząszczyk 5—9 mm długi, którego szyjka i dwie trzecie skrzydeł są koloru smołowo-bronzowego aż do czarnego, zaś prosto stojący czub pokryty jest czarnemi łuskami. Pozostała część skrzydeł, jakoteż nóżki są białe. Młode okazy pokryte są łuskami czerwonawo-białemi lub różowemi. Beznożna gąsienica jest koloru białawego z bronzową główką. W sierpniu wylęgające się chrząszczyki żrą aż do zimy korę cieńkich prętów i przezimowują w pęknięciach kory, a głównie pod opadłemi na ziemię liśćmi.

W maju następnego roku wylatują i parują się. Samiczki składają od maja do sierpnia pojedyńcze jaja na korze młodych prętów, lub większą ilość jajeczek na jednym pręcie, przeważnie nisko przy ziemi. Jajeczka te przezimowują i dopiero w marcu następnego roku wylęgające się gąsienice wydrążają w młodych prętach najpierw płaskie rowki, później wchodzą głębiej w drewno, wyżerają prosty wspinający się chodnik i przepoczwarzają się po około 3 miesiącach. Po 2—3 tygodniach, zwyczajnie z początkiem sierpnia, wychodzą doskonałe chrząszczyki. Pręty, na których znajdują się gąsienice, więdną po zewnętrznej stronie przeżartego miejsca i stają się nieużyteczne. Chrząszczyki zjadają korę na młodych prętach w ten sposób, że nakłuwają ją ryjkiem i pod nakłuciem ogryzają łyko. Tu też więdną nakłute części, jednakże już zdrewniałe pręty nie obumierają i nakłute miejsca zalewają. Po okorowaniu takich prętów rany z nakłuć są prawie niewidoczne, jednakże pręty łamią się w tych miejscach przy obróbce, a koszykarze i wikliniarze, którzy z doświadczenia o tem wiedzą, nie kupują takiej wikliny, wzgl. płacą za nią mało, ponieważ nadaje się ona tylko do gorszych wyrobów. Krytoryjek opada głównie wiklinę amerykankę, a występujące w ostatnich czasach w coraz większych ilościach rany nakłuć, a co za tem idzie zmniejszenie wartości okorowanej wikliny amerykanki, które przedtem fałszywie przypisywano uszkodzeniom przez cykady, jest w większości wypadków, jak obecnie bezspornie ustalono, spowodowane przez krytoryjka. Gąsienice wgryzają się także na starszych kulturach w silniejsze korzenie, żerują na nich, a ponieważ występują zwyczajnie w większej ilości, powodują obumieranie prętów. Ponieważ małe jajeczka, złożone na wiklinie, są gołem okiem prawie niedostrzegalne, gąsienice zaś wylęgają się dopiero w przyszłym roku, zatem przenosi się często krytoryjka na nowe plantacje, a mianowicie jeżeli zakładamy je sadzonkami wikliny opadniętej przez tego szkodnika. Dlatego pod żadnym warunkiem nie można używać sadzonek z takich plantacyj.

Walka z tym szkodnikiem polega: 1) na wycięciu i spaleniu zarażonych prętów, które możemy łatwo poznać po zwiędniętych końcach, 2) na wycięciu (możliwie nisko przy ziemi) odrastających prętów w zimie przy zbiorze, przez co usuwamy jajeczka krytoryjka złożone na dolnym końcu pręta, 3) na wypaleniu plantacyj wiklinowych w zimie po zbiorze, ponieważ przez to zostają zniszczone jajeczka tego szkodnika, znajdujące się na odziomkach wikliny, oraz chrząszczyki zimujące pod opadłemi liśćmi, 4) przez spędzenie kur, a jeszcze lepiej kaczek wczesną wiosną na plantacje wikliny. Także bażanty oddają tu dobre usługi, 5) przez zebranie na wiosnę chrząszczyków maszyną do zbierania. Spryskiwanie i okurzanie środkami trującemi często zawodzi, ponieważ krytoryjek jest dość odporny na trucizny, 6) na zniszczeniu wszystkich w pobliżu znajdujących się plantacyj dzikiej wikliny, oraz olch, ponieważ często wędrują krytoryjki z tychże na kulturowane plantacje, 7) na wykopaniu i spaleniu pni korzenia, w których zagnieździły się już gąsienice. Mocno opadnięte przez krytoryjka plantacje nie są do uratowania i najlepiej, jeżeli się je wykarczuje i założy nowe zdrowemi sadzonkami.

Dziesięć przykazań sadowniczych. P. Stefan Celichowski, b. dyrektor warszawskiego ogrodu pomologicznego i b. profesor wyższej szkoły ogrodniczej wydał broszurkę pt.: „Nowoczesny sad owocowy", w której między innemi podajemy następujące wskazania, jako środki do uzyskiwania ze sadu stałych dużych dochodów:

1) Wybrać pod sad odpowiednie stanowisko i glebę, przyczem, by uniknąć możliwych błędów, lepiej jest w tym celu wezwać specjalistę pomologa. Pamiętać o tem, że sad sadzi się na długie lata, a każdy zasadniczy błąd zemści się bardzo dotkliwie nieraz dopiero po kilkunastu latach, gdyż już będzie niemożliwem błąd ten poprawić.

2) Odmiany powinny być dobrane odpowiednio do gleby i klimatu.

3) Sadzić w odpowiednich odległościach: 8—10 m w kwadrat, ewentualnie 5×5 (wiśnie i śliwy).

4) Doły kopać nie głębokie, na 50 cm i nie szerokie 80—100 cm w przekroju.

5) Sadzić możliwie wcześnie, na jesieni.

6) Do sadzenia kupować drzewka pienne o wysokości pnia 1.60 m i z pewnych źródeł, aby być pewnym, że otrzyma się żądane przez nas odmiany.

7) Sadzić odmiany zalecane przez komisję pomologiczną.

8) Drzewa w sadzie dobrze nawozić.

9) Starannie przeprowadzać co rok walkę ze szkodnikami.

10) Sadu nie wydzierżawiać.

Tylko stosując powyższe 10 przykazań przy zakładaniu i pielęgnacji sadu, możemy się spodziewać dobrych rezultatów, a temi będzie dochód z drzewka 15—20 letniego 10 zł, a starszych, 20—40 letnich, nawet 20 zł netto.

Kilka spostrzeżeń nad ocenianiem tytoniu Connecticut Havanna. P. Benzion Horowitz przeprowadził w Państw. Zakładzie doświadczalnym uprawy tytoniu w Piadykach badania nad tematem powyższym, streszczając ich wyniki w następujący sposób:

1. Urządzenia ocieniające są w szeregu krajów dźwignią rozwoju uprawy tytoniu cygarowego. U nas w Polsce niema wprawdzie konsumcja cygar poważnego znaczenia w stosunku do ogólnej konsumpcji tytoniu, mimo to jednak należałoby wypróbować zdatność tych urządzeń w warunkach szerszej praktyki uprawy tytoniu, przy użyciu budek ocieniających, szpalerów chmielu, końskiego zębu i t. p., a następnie dążyć do zastosowania tych urządzeń na szerszą skalę.

2. Doświadczenie założone w Piadykach nad Connecticut Havanna wykazało, że rośliny ocienione odznaczały się o wiele szybszym i bujniejszym wzrostem organów wegetatywnych, przyczem, jak to wynika z wykresów i tabel, były wartości dla długości i szerokości liścia, grubości i wysokości łodygi w każdoczesnym okresie wyższe u tych seryj w porównaniu ze wzrostem tych cech u roślin nieocienionych. Ilość liści i stosunek długości do szerokości liścia nie zwiększały się, a raczej nieco zmniejszały się pod wpływem ocieniania.

3. Plon liści z poletek ocienionych znacznie przekraczał (prawie dwukrotnie) plon zebrany na poletkach nieocienionych. Zawartość nikotyny była u ocienionych niższa.

4. Ciężar pojedyńczego liścia świeżego i wysuszonego był o wiele wyższy u roślin ocienionych, natomiast procentowa zawartość suchej masy była wyraźnie u ocienionych niższa.

5. Powierzchnia blaszki, oraz ciężar blaszki z nerwami i ciężar samych nerwów były znacznie wyższe u roślin ocienionych, aniżeli u nieocienionych. Natomiast ciężar jednostki powierzchni był u tych ostatnich wyższy. Tak samo korzystniejszym był stosunek blaszki do nerwów u roślin nieocienionych, aniżeli ocienionych.

6. Przekrój poprzeczny liścia ocienionego wykazuje o wiele luźniejszy układ tkanki gąbczastej i przewagę przestrzeni międzykomórkowych w porównaniu z liśćmi roślin nieocienionych. Taki stan rzeczy wyjaśnia stwierdzoną wyżej niższą zawartość suchej masy i niższy ciężar jednostki powierzchni blaszki u roślin ocienionych.

Przypomnienie na czasie. Stoimy w przededniu żniw i należałoby jak najprędzej wykorzystać jeszcze każdą chwilę aby się w owym czasie uchronić od wszystkich przeszkód zatrzymujących lub opóźniających tę najważniejszą czynność rolnika. Jedną z najważniejszych byłaby naprawa mostów i dróg, szczególnie w terenach górzystych, gdzie wiosenne roztopy lub ulewne deszcze przekształcają je w niedostępne wyboiste miejsca. Rolnicy wiedzą z własnego doświadczenia ile mitręgi, ile zmarnowanego czasu, wozów, uprzęży, koni powodują takie drogi, po których ciężko ładowne zbożem fury przejeżdżać muszą. O ileż cała robota odbyłaby się prędzej, a wozy mogły być więcej naładowane, gdyby owe drogi nieraz małym nakładem pracy wcześniej naprawione zostały. Niestety o tem się zapomina.

Wozy powinny też stać przygotowane w największym porządku, obręcze u kół o silnem okuciu, osie nasmarowane, łańcuchy, drążki do hamowania silne, materjał drzewny u wozu dokładnie obejrzany i td. Całość i sprawność wszystkich narzędzi, naczyń, potrzebnych w czasie żniw sprawdzone dokładnie. Uprząż pociągowych zwierząt naprawiona i nasmarowana, podkowy koni w najlepszym stanie. Ileż to razy może sobie rolnik robić gorżkie wyrzuty, że gdyby nie potrzebował w czasie żniw posyłać koni do kowala — zwiózłby o ile więcej!

A w latach przekropnych choćby mała zwłoka jest nieraz powodem pokaźnej szkody. Naturalnie jest wiele jeszcze innych spraw, które rolnik musi wziąć pod rozwagę i przypomnieć sobie zawczasu, aby zwózkę zboża szybko i bez przeszkód wykonać. g.

PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW

Stacja Doświadczalno-Rolnicza w Rothamsted. O ile chyba niema rolnika wykształconego, któryby o tej pierwszej a zarazem najsłynniejszej stacji doświadczalnej nie słyszał, o tyle prawdopodobnie niewielu znajdzie się w Polsce, którzyby ją zwiedzili, czy choćby bliżej znali szczegóły jej organizacji, rozwój jej pracy od chwili powstania aż do dnia dzisiejszego i bodaj w zarysach ogólnych osiągnięte wyniki. Brakowi temu czyni zadość broszurka, opracowana pod powyższym tytułem przez dra Jadwigę Marszewską-Ziemięcką, a wydana nakładem Państw. Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, jako Nr. 10 Bibljoteki Puławskiej. Praca ta winna się znaleźć nietylko w rękach wszystkich pracowników teoretycznych na polu badań rolniczych, ale również i tych wszystkich, którzy, jakkolwiek nie prowadzą samodzielnych badań teoretycznych, pracując bezpośrednio na warsztatach rolnych, to jednak uznają konieczność śledzenia postępu rolniczego za pośrednictwem tych badań osiąganego i umieją go w praktyce rolniczej umiejętnie wykorzystać. *J.*

Dr. inż. J. Trojan, inż. J. Ślifirski i inż. W. Leśniak. Fermentacja Tytoniu. Praca powyższa jest dowodem szerszego zainteresowania się naszych władz przemysłem tytoniowym, w szczególności wyrazem starań o jaknajlepsze uszlachetnienie tego przemysłu. Autorzy podzielili ją na dwie części, z których pierwsza, mogąca zainteresować także i plantatorów tej rośliny, zajmuje się kwestjami ogólnemi, tyczącemi się tak samego tytoniu, jak i teorją jego fermentacji. Część druga, będąca niejako podręcznikiem dla specjalistów technicznych, zajmujących się przerobem tytoniu, podaje szczegóły procesów fermentacyjnych, jakim podlega tytoń. Dzieło wydane nakładem Polskiego Monopolu Tytoniowego, uzupełnione licznemi fotografjami, przedstawia się pod każdym względem korzystnie. *J.*

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INSTYTUCYJ ROLN.

Nadzwyczajne Zebranie Rady Lwowskiej Izby Rolniczej odbyło się dnia 28 czerwca b. r. we Lwowie pod przewodnictwem prezesa dr. Kazimierza Papary, w obecności wojewodów tarnopolskiego Artura Maruszewskiego, oraz naczelników wydziałów rolnictwa województwa lwowskiego, stanisławowskiego tarnopolskiego i delegata Min. Roln. R. R. inż. Szczęsnego Miklaszewskiego, oraz przy udziale prawie wszystkich członków.

Złożywszy w gorących słowach hołd pamięci tragicznie zmarłego ministra spraw wewnętrznych śp. Bronisława Pierackiego, prezesa MTR. posła Romana Stroynowskiego i prof. Henryka Gurskiego, prezes Papara zagaił obrady w dłuższem przemówieniu. Przystąpiono następnie do wygłoszenia czterech referatów*) pp. radców Marjana Jaroszyńskiego, Mikołaja Tworydły, Walerjana Zakliki i Ludwika Dunina. Referat ogólny wygłosił radca Stanisław Kostheim. Następnie, po nader ożywionej rzeczowej dyskusji, Rada Izby uchwaliła następujące zasadnicze ogólne i regjonalne rezolucje:

Rezolucje ogólne:

I. Doprowadzić do równowagi ceny produktów rolnych na rynkach wewnętrznych z cenami produktów przemysłowych. Na wypadek różnicy cen za produkty rolne, powstałej między cenami wewnętrznemi a eksportowemi, uniemożliwiającemi rentowność eksportu, straty stąd powstałe zostałyby pokryte ze źródeł ogólnych.

II. Rada Izby stwierdza, że polityka handlu zagranicznego uwzględnia zbyt jednostronnie interesa produkcji przemysłowej; przeto konieczne jest, aby na przyszłość w polityce handlu zagranicznego znalazły swój należyty wyraz interesy rolnictwa, jako głównej gałęzi produkcji.

III. Polityka celna, kompensacyjna i kontyngentowa winna być oparta na zasadach równorzędności interesów gospodarczych rolnictwa i przemysłu.

IV. Rada Izby uważa za konieczne stworzenie instytucji regulującej import i eksport całej produkcji Państwa.

V. Rada Izby uważa za konieczne jak najszybsze usunięcie zbędnych importów rolniczych i przesunięcie importu z krajów o biernem dla nas saldzie obrotu, na obroty z państwami, dającemi możność rolniczego handlu kompensacyjnego.

VI. Rada Izby stwierdza, że utrzymywanie niewspółmiernie wysokich cen produktów przemysłowych skartelizowanych i monopolowych a stanowiących niezbędne artykuły powszechnej konsumcji jest w najwyższym stopniu rujnujące dla całego rolnictwa.

VII. Nadmiernie wysokie taryfy pocztowe i kolejowe, przewyższające często-kroć wartość przewożonych produktów, winny być wydatnie obniżone i przystosowane do wartości produktów rolnych.

VIII. Nienormalnie wysokie opłaty miejskie pobierane od rolników za prawo wjazdu do miast winny być zniesione, zaś prawo sprzedaży w miastach produktów rolnych oraz uboju winny być obniżone i dostosowane do wskaźnika cen produktów rolniczych. Pobieranie tych opłat winno być oparte na jednolitych zasadach wydanych dla całego Państwa.

IX. Rolnictwo musi i chce świadczyć na rzecz Państwa i samorządu należne podatki. Domaga się jednak złączenia wszystkich świadczeń o ile możności w jeden podatek państwowy i w jeden dodatek samorządowy z oznaczeniem maksymalnej granicy wysokości w stosunku do państwowego podatku zasadniczego, oraz dostosowania tych świadczeń do swoich możliwości płatniczych. Rolnictwo nie chce się również uchylać od świadczeń socjalnych, domaga się jednak, by świadczenia te dostosowane zostały do siły płatniczej rolnictwa.

X. Rada Izby stwierdza, że 1) akcja oddłużeniowa prowadzona od roku 1932, nie dała spodziewanych rezultatów na skutek zupełnego załamania się cen pro-

*) Referaty powyższe będziemy podawać oddzielnie na łamach naszego pisma.

duktów rolnych a tem samem opłacalności produkcji, wskutek czego sprawa uregulowania zobowiązań rolnictwa domaga się ponownego rozpatrzenia,

2) stojąc na stanowisku poszanowania prawa własności i woli rolnictwa wywiązania się ze swych zobowiązań wobec wierzycieli, biorąc jednak pod uwagę katastrofalne położenie rolnictwa, Rada Izby uważa, że najodpowiedniejszą formą uregulowania jest rozłożenie zobowiązań lub ich konwersja na długoterminowe spłaty przy oprocentowaniu, odpowiadającemu gospodarczemu położeniu rolnictwa,

3) uporządkowanie zobowiązań rolnictwa będzie skuteczne, o ile będzie opierało się na następujących zasadach:

a) akcją oddłużeniową winne być objęte wszelkie zobowiązania rolnictwa i to tak prywatno-prawne jak i publiczno-prawne,

b) akcja oddłużeniowa winna mieć charakter przymusowy i ogólny a nie jak dotychczas indywidualny,

c) akcja winna w ten sposób uregulować zadłużenie rolnictwa, ażeby regulacja ta była w dzisiejszem położeniu rolnictwa definitywna.

II. Rezolucje regjonalne.

I. Rada Lwowskiej Izby Rolniczej zwraca się do rządu o utrzymanie wydziału rolniczego i leśnego przy Politechnice Lwowskiej.

Rada Lwowskiej Izby Rolniczej uważa zwinięcie wydziału rolnego i leśnego przy Politechnice Lwowskiej za wielką krzywdę, któraby mogła dotknąć rolnictwo Wschodniej Małopolski, uniemożliwiając temuż kształcenie swej młodzieży na wyższym poziomie naukowym.

Rada Izby podnosi, iż ówczesna Akademja Dublańska powstała jedynie dzięki ofiarności społeczeństwa polskiego Małopolski Wschodniej, oraz współdziałania wydziału krajowego z tem, iż wedle woli fundatora i pod wyraźnem tegoż zastrzeżeniem poziom naukowy miał być wyższym, co wedle ówcześnie przyjętej terminologji równał się dzisiejszemu poziomowi akademickiemu. Rada Izby wyraża nadzieję, że rząd uzna słuszność tego postulatu i wydziału ogólno leśnego Politechniki Lwowskiej nie zwinie.

II. Rada uchwala, aby Prezydjum Izby odniosło się do Ministerswa Skarbu z wnioskiem o nowelizację rozporządzenia Prezydenta R. P., umożliwiającej spłatę zaległości wobec skarbu państwa świadczeniami w tym kierunku, aby spłacający świadczeniami w naturze ponad normy, przewidziane w planowej spłacie 10-cio letniej, oraz spłacający wszystkie zaległości w całości świadczeniami, byli traktowani na równi z płatnikami gotówkowymi t. j. korzystali z prawa odpisu z urzędu odsetek zwłoki, oraz ewent. bonifikaty 25% sumy zaległości w myśl rozporządzenia R. P. z czerwca 1934 r.

III. a) Rada stwierdza klęskę braku pasz w tak wielkich rozmiarach na terenie wszystkich trzech województw, iż zagraża ona obniżeniem pogłowia, które już w wielu powiatach się rozpoczęło.

Ponieważ stanowimy okręg jeden z najbardziej wartościowych pod względem hodowlanym, to obniżenie pogłowia na naszym terenie wyrządziłoby niepowetowaną szkodę przez zniszczenie materjału hodowlanego, przez pracę tylu dziesięcioleci zdobytego. Wobec tego Rada Lwowskiej Izby Rolniczej poleca prezydjum i zarządowi, przy współpracy komisji, poczynić kroki u rządu zmierzające do zapewnienia:

1) zakupu słomy w potrzebnej ilości,

2) zakupu otrąb i innych pasz treściwych,

3) przydziału tej paszy rolnikom w odpowiedniej ilości koniecznego zapotrzebowania, a której wartość będą obowiązani odrobić przy robotach drogowych lub publicznych.

Rada poleca Prezydjum i Zarządowi traktować tę sprawę jako nagłą.

b) Rada stwierdzając grożącą klęskę nieurodzaju na części terenu swego działania poleca prezydjum i zarządowi zwrócenie się do Rządu o wdrożenie akcji ratowniczej przed grożącym ludności tej części terenu głodem. Rada Lwowskiej Izby Rolniczej poleca prezydjum i zarządowi traktować tę sprawę jako nagłą.

IV. a) Rada stwierdza, że jednym z ważnych czynników podniesienia dochodowości rolnictwa jest uszlachetniona przeróbka produktów rolnych przez samo rolnictwo przy pomocy jego własnych spółdzielczych przedsiębiorstw rolnych.

b) Rada uważa za wskazane zwrócić się do miarodajnych czynników, ażeby w wojskowości zamiast mało pożywnej kawy wprowadzono konsumcję mleka, z korzyścią dla zdrowia społeczeństwa i pomocy rolnictwu, przez rozszerzenie zbytu mleka.

V. Rada wobec katastrofalnego położenia niektórych powiatów z powodu posuchy i przymrozków (powiat Jaworowski i inne), gdzie żyto ucierpiało w 50 do 100%, jare zboża 50—75%, łąki, pastwiska i koniczyna 70—90%, a wsiewki seradeli i łubinu na zielony nawóz zupełnie, zwraca się do rządu o udzielenie pomocy w formie kredytu trzyletniego bez- lub niskoprocentowego na zakup zboża na nasienie, oraz na chleb, a w poszczególnych nawet wypadkach o udzielenie zapomóg bezzwrotnych.

Rada zwraca się do rządu o udzielenie ludności tych powiatów bezpłatnej soli bydlęcej.

Rada prosi o wstrzymanie płatności rat długów w bankach państwowych, kasach komunalnych, a drogą nacisku w instytucjach prywatnych, aż do realizacji przyszłych zbiorów.

Wreszcie Rada prosi o udzielenie pomocy dla tych powiatów w nawozach sztucznych pod zasiewy jesienne płatnych po przyszłych zbiorach z tem, iż kredyty na te cele winny być udzielane pod indywidualną odpowiedzialnością.

VI. Rada zwraca się do rządu o zdecentralizowanie i uproszczenie postępowania w urzędach ziemskich przy parcelacji, w szczególności by cały proceder odbywał się w urzędzie ziemskim przy starostwie na miejscu, oraz o cofnięcie zarządzenia co do przekazywania 1% do Banku Rolnego jeszcze przed projektem kontraktu, z przywróceniem dawnego stanu, by procent ten za nadzór nad parcelacją składano przy wnoszeniu kontraktów do tabuli.

VII. Rada Izby za pośrednictwem prezydjum zwraca się do kompetentnych czynników, ażeby nowowprowadzoną instytucję komorników zupełnie zmienić i zreformować.

Stacja Ochrony Roślin Lubelskiej Izby Rolniczej. Stan, w jakim znajdują się nasze rośliny uprawne jak: zboża, okopowe, warzywa, drzewa i krzewy owocowe, oraz ozdobne i rośliny szklarniowe, świadczy aż nadto wymownie o okazywanej im z naszej strony pieczołowitości i poszanowaniu.

Niejednokrotnie każdy miał sposobność przekonać się, że owoce pierwszorzędnej jakości, dorodne, czyste i bez skazy to produkt zagraniczny. Natomiast owoce niewykształcone, nadpsute, splamione i robaczywe (uszkodzone wewnątrz przez gąsieniczki), to produkt krajowy. To samo można powiedzieć i o innych produktach rolniczych i ogrodniczych.

Dziś przez intensywniejsze zwiększenie uprawy jednakowych roślin, stwarzamy równocześnie lepsze warunki bytu dla ustrojów szkodliwych, które obfitując w dostatek pożywienia, rozmnażają się z łatwością i dochodzą do olbrzymich ilości, wywołując nieraz bardzo duże straty w plonach.

Lubelska Izba Rolnicza, zdając sobie sprawę z konieczności przystąpienia do walki ze szkodliwemi roślinom ustrojami, uruchomiła w dniu 1 maja r. b. stację ochrony roślin, która poza przestrzeganiem ustawodawstwa Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie szkodników i chorób roślin uprawnych, zajmuje się:

Udzielaniem bezpłatnych porad pisemnych i ustnych w sprawie zwalczania szkodników i chorób na zbożach, okopowych, warzywach, drzewach i krzewach owocowych, oraz ozdobnych i roślinach szklarniowych (doniczkowych).

W wypadkach masowego pojawu szkodników lub chorób roślin obejmuje fachowe kierownictwo w akcji zwalczania i ewentualną pomoc w aparatach i preparatach chemicznych.

Zwalczanie szkodników i chorób roślin w sadach, ogrodach kwiatowych i warzywnych, oraz roślinach szklarniowych i doniczkowych przeprowadza stacja ochrony roślin za zwrotem kosztów własnych.

Wydawaniem zaświadczeń zdrowotnych w wypadkach: a) eksportu i importu roślin, oraz produktów roślinnych, b) w kwestjach handlowo-spornych, c) dla uzyskania ulg podatkowych w czasie klęskowych pojawów szkodników i chorób roślin. Ponadto Stacja prowadzi akcję oświatowo-propagandową.

Każdy, komu zależy na jakości naszych produktów rolniczych i ogrodniczych, musi zwracać baczną uwagę na stan zdrowotny roślin. Po zauważeniu chociażby nieznacznych szkód, wywołanych przez ustroje szkodliwe roślinom należy donosić o tem stacji ochrony roślin, która na podstawie tych stwarza horoskopy na lata przyszłe. Horoskopy te dadzą możność zabezpieczenia się po zastosowaniu odpowiednich zabiegów przed szkodami, jakie co roku wyrządzają szkodniki i choroby.

Kredyty zaliczkowe dla drobnego rolnictwa. Równolegle z kredytem rejestrowym Min. Skarbu ustaliło warunki t. zw. kredytu zaliczkowego w sezonie 1934/35. Jak wiadomo, kredyty zaliczkowe przeznaczone są na niesienie pomocy finansowej drobnemu rolnictwu. Warunki tegorocznego kredytu zaliczkowego są następujące: 1) termin ostateczny zwrotu kredytu nie może przekraczać dnia 30. 6. 1935 r., w stosunku do indywidualnych pożyczkobiorców okres spłat tego kredytu może być skrócony do dnia 1. 5. 1935 r.; 2) jako normę wysokości zaliczki udzielonej rolnikowi-pożyczkobiorcy ustala się: od 100 kg żyta i owsa — 7 zł, jęczmienia — 8 zł, pszenicy — 10 zł; 3) instytucje, rozprowadzające kredyt zaliczkowy, nie mogą pobierać od rolnika-pożyczkobiorcy więcej, aniżeli 4 i pół proc. w stosunku rocznym.

Kredyt zaliczkowy dla drobnego rolnika ma spełniać tę samą rolę, co kredyt rejestrowy pod zastaw zboża dla większych warsztatów rolnych. Oba te kredyty stanowią ważny element państwowej polityki zbożowej. Dlatego też powinno być wskazane, aby instytucje rozprowadzające kredyt zaliczkowy, jak spółdzielnie kredytowe, kasy Stefczyka i t. p., stanowiące ostatnie ogniwa aparatu rozprowadzającego, dostały od wyższych ogniw tego aparatu odpowiednie instrukcje w kierunku spełniania swego obowiązku gospodarczego, polegającego na zachęcaniu, informowaniu i propagandzie tego rodzaju kredytu wśród drobnych rolników. Praktyka ostatniego roku wykazała bowiem, że kredyt ten nie był dość dobrze rozprowadzony. Sfery rolnicze wskazywały, że spodowane to było pewną opieszałością właśnie tych ostatnich ogniw aparatu rozprowadzającego.

Z Walnego Zebrania Producentów nasion oleistych i przemysłowych. W związku z dalszą akcją organizacji produkcji i zbytu nasion oleistych zwołał tymczasowy zarząd Walne Zebranie członków Stowarzyszenia Producentów nasion oleistych i przemysłowych we Lwowie na dzień 29 VI 1934. W przepełnionej sali obrad Izby Rolniczej lwowskiej, w obecności reprezentantów tejże Izby i Małop. Tow. Rolniczego z prezesem drem K. Paparą na czele otworzył zebranie prezes Zw. Ziemian we Lwowie dr. Stan. hr. Badeni.

Po złożeniu sprawozdania z dotychczasowej działalności zarządu tymczasowego i udzielenia mu absolutorjum, potoczyła się bardzo żywa dyskusja nad celowością pracy w łonie organizacji i nad koniecznością należytego ujęcia produkcji i zbytu roślin oleistych.

Poziom dyskusji wskazywał na wysokie zainteresowanie się producentów rozwojem stowarzyszenia i dawał rękojmię, że współpraca wszystkich członków nad wspólnem dobrem doprowadzi do wytkniętego celu. Zebrani członkowie uważali za wskazane przystąpienie stowarzyszenia lwowskiego do Związku stowarzyszeń producentów nasion oleistych jakoteż do Centrali Obrotu w Warszawie. Intensywną współpracę z temi centralnemi organizacjami zlecono nowemu zarządowi. Po wyborze nowych władz zamknął przewodniczący zebranie. Do nowego zarządu weszli pp. Geringer Władysław, dr Gerstmann Jan, dr. Kintzi Artur, Kruszewski Roman, dr. Krzeczunowicz Kornel, Mozol Mikołaj i Theodorowicz Ludwik.

Z Kieleckiej Izby Rolniczej. W ciągu dalszych prac w sprawie zorganizowania stowarzyszenia producentów nasion oleistych na terenie woj. kieleckiego, Kielecka Izba Rolnicza zwołała zebranie zainteresowanych producentów w terenie dla 2-ch grup powiatów stanowiących główne skupienia produkcji nasion oleistych. W wyniku zebrań tych odstąpiono od pierwotnej koncepcji tworzenia 2-ch stowarzyszeń i z uwagi na większą spójność organizacyjną, oraz mniejsze koszta administracyjne, postanowiono zorganizować jeden silniejszy związek z siedzibą w Kielcach przy Izbie Rolniczej, obejmujący swą działalnością całe województwo kieleckie.

W dniu 14 b. m. odbyło się zebranie w Opatowie, na którem reprezentowane były również powiaty jędrzejowski, miechowski i pińczowski przez swego delegata, wybranego w tym celu na uprzednio odbytem zebraniu tych powiatów w Kazimierzy Wielkiej. Na zebraniu w Opatowie, reprezentującem 6 powiatów, przedstawiających główne ośrodki produkcji nasion oleistych woj. kieleckiego, zawiązane zostało stowarzyszenie, uchwalony statut, oraz wybrany zarząd z 6-ciu osób — po 1 przedstawicielu na powiat — w składzie pp. St. Ciszewskiego, K. Dzianotta, J. Konarskiego, K. Poźniaka, M. Radziwiłła i J. Wielowiejskiego.

Z końcem bieżącego miesiąca odbędzie się w Kielcach zebranie zarządu, który, po ukonstytuowaniu się, przystąpi do zbierania deklaracyj członków i gromadzenia funduszów stowarzyszenia. Fundusz ten obrócony zostanie na pokrycie udziału w związku Stowarzyszeń Producentów Nasion Oleistych w Warszawie, oraz wydatków organizacyjno-administracyjnych.

Wołyńskie Stowarzyszenie Producentów Nasion Oleistych w Łucku. Trudności zbytu zbóż chlebowych, tak w kraju jak i na rynkach zagranicznych, zmuszają rolnictwo nasze do szukania upraw następczych. W pierwszym rzędzie winna być zwrócona uwaga na rośliny, których produkcja krajowa nie pokrywa zapotrzebowania wewnętrznego. Do roślin, których ziarno w znacznej ilości jest do Polski przywożone należą oleiste, a w pierwszym rzędzie siemię lniane oraz nasiona różnych roślin egzotycznych. Ponieważ len daje obok ziarna także włókno, uprawa jego uzależniona jest nie tylko od zbytu siemienia, ale także możności zużycia włókna. W każdym bądź razie uprawa lnu została ostatnio w Polsce podjęta na szerszą skalę i może w zupełności pokryć zapotrzebowanie wewnętrzne. Jednocześnie są czynione starania powiększenia możliwości przerobu włókna. Inaczej przedstawia się sprawa przywozu nasion roślin egzotycznych. Uprawa ich w Polsce, z wyjątkiem soji, jest nieaktualna. Chodzi więc o częściowe przynajmniej zastąpienie oleju tych roślin produktem krajowym. Ostatnie badania istotnie wykazały możliwości częściowego zastąpienia olejów roślin egzotycznych produkcją soji i rzepaku.

Jak z powyższego omówienia wynika, posiadamy możliwości zwiększenia zbytu na rynkach krajowych niektórych oleistych. Warunki glebowe i klimatyczne Polski odpowiadają w zupełności potrzebom uprawianych u nas roślin oleistych. Przeprowadzone ostatnio doświadczenia wykazały możność siewu na większą skalę soji, w stadjum badań znajduje się uprawa w niektórych okolicach Polski słonecznika. Dla Wołynia uprawa roślin oleistych ma specjalne znaczenie. Dane statystyczne wykazują, że wojew. wołyńskie posiadało w 1932/33 r. zasiew: rzepaku i rzepiku 8.898 ha (27.04% uprawy w Polsce), konopi 7.538 ha (23.7%), lnu 7.213 ha (7.7%).

Największe nasilenie uprawy rzepaku znajduje się w powiatach sarneńskim, łuckim, włodzimierskim, zdołbunowskim, dubieńskim i horowskim; konopi w kowelskim, krzemienieckim, łuckim; lnu w kowelskim, kostopolskim, łuckim i sarneńskim. Uprawa soji na Wołyniu znajduje się dopiero w stadjum początkowem i nie posiadamy dokładnych danych cyfrowych o stanie zasiewu. Aczkolwiek do jej uprawy na szerszą skalę należy podchodzić bardzo ostrożnie, można przypuszczać, iż areał zasiewu zwiększać się będzie stopniowo. Ponieważ len i konopie poza siemieniem dają także włókno prowadzenie tych roślin uzależnione jest od możliwości zbytu obu produktów. Rzepak i rzepik natomiast, mając na Wołyniu specjalnie dobre warunki glebowe i klimatyczne, winien być brany poważnie pod uwagę przez rolników jako roślina zastępcza. Zwiększenie jednak areału zasiewu rzepaku winno następować bardzo powoli i postępować równolegle ze zwiększeniem pojemności rynku zbytu. Aby zaś zwiększyć zapotrzebowanie na krajowy surowiec, należy utrudnić przywóz jego.

W tej dziedzinie rolnictwo winno mieć specjalną opiekę, i rolę tę spełnić może jedynie własna organizacja, powołana do obrony interesów producentów nasion oleistych. Z inicjatywy grona rolników powstał w r. 1933 w Warszawie komitet organizacyjny związku producentów nasion oleistych, który przystąpił do tworzenia regjonalnych stowarzyszeń i rozpoczął pertraktacje z władzami państwowemi oraz związkiem właścicieli olejarni w Polsce, mające na celu uzyskanie preferencyj dla krajowego surowca. W wyniku tych pertraktacyj wydano zapewnienie ministra Przemysłu i Handlu, że uchwalanie firmom olejarskim zezwoleń na przywóz zagranicznego oleju lub surowca uzależnione będzie od wykazania się zakupem pewnej ilości surowca krajowego. Firmy olejarskie jednocześnie zobowiązały się ustalać corocznie ze związkiem producentów nasion oleistych kontyngenty zakupu i cenę. Jak z powyższego wynika, silna organizacja producentów jest podstawowym warunkiem pomyślnego spieniężenia zbiorów oleistych. Na wiosnę r. b. zostały powołane do życia stowarzyszenia regjonalne w Poznaniu i Łodzi, a ostatnio na Wołyniu z siedzibą w Łucku. Wyłoniony przez zebranie organizacyjne Zarząd tymczasowy ukonstytuował się następująco: Prezes Piotr Mirkowicz, wiceprezes senator Tadeusz Dworakowski, sekretarz Dyonizy Smoczkiewicz, oraz Zygmunt Rusiecki i Bronisław Sarankiewicz. Stowarzyszenie obejmuje swą działalnością teren wojew. wołyńskiego i roztacza opiekę nad wszystkiemi oleistemi.

Pragnąc udostępnić szerokiemu ogółowi rolników przystąpienie do stowarzyszenia, wprowadzono do statutu, poza członkostwem fizycznem i prawnem, także przyjęcia członkostwa zbiorowego zrzeszeń rolników. Zrzeszeniami takiemi mogą być kółka rolnicze, kółka producentów nasion oleistych i t. d. Ustanowiono wpisowe dla osób fizycznych i prawnych w wysokości zł 15, dla zrzeszeń rolniczych określać będzie wpisowe indywidualnie zarząd. Składka członkowska wynosi zł 1 od zgłoszonego hektara zasiewu oleistemi. Dla przeprowadzenia tranzakcyj handlowych powołana zostanie w Warszawie centrala handlowa, jako spółka z ogran. odp. Udziały w centrali będą posiadać poszczególne stowarzyszenia regjonalne oraz Państwowy Bank Rolny i inne instytucje finansowe, zainteresowane w rolnictwie. Stowarzyszenia lokalne, poza wpisowem i składką, pobierać będą 25 gr od sprzedanych za ich pośrednictwem q nasienia.

Należy podkreślić konieczność jak najliczniejszego zrzeszenia się rolników Wołynia w Stowarzyszeniu. W akcji tej winny wziąć udział czynny wydziały powiatowe, okręgowe t-wa organizacyj i kółek rolniczych, drogą propagowania idei stowarzyszenia i powodowania przystępowania do stowarzyszenia kółek rolniczych, lub tworzenia specjalnych kół producentów nasion oleistych.

Jubileusz Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego: 85-lecie nieprzerwanej pracy społeczno-rolniczej na Pomorzu. W roku bieżącym dla pomorskiego ruchu rolniczego społeczno-gospodarczego przypada ważna rocznica, a mianowicie 85-lecie założenia pierwszej organizacji rolniczej na Pomorzu, pod nazwą Towarzystwa Chełmińsko-Michałowskiego, które w ciągu dziesiątek lat wieku ubiegłego i bieżącego, przechodząc różne koleje losu, znalazło się w ostatniem stadjum rozwojowem, jako Pomorskie Towarzystwo Rolnicze.

Towarzystwo Rolnicze Chełmińsko-Michałowskie zawiązało się w roku 1849, obejmując swą działalnością obszar obecnych powiatów: torunskiego, chełmińskiego, wąbrzeskiego, grudziąckiego i brodnickiego. Pierwszym jego prezesem był p. Natalis Sulerzyński. W roku 1857 Towarzystwo, wobec wzrostu ilości członków, rozdzieliło się na dwa towarzystwa, chełmińskie pod przewodnictwem p. Ludwika Śląskiego i michałowskie z p. Sulerzyńskim na czele, zachowując jednakże łączność organizacyjną. Działalność obu towarzystw nabiera rozgłosu i rozszerza się na lewy brzeg Wisły, pobudzając rolników do zakładania nowych towarzystw bądź okręgowych, bądź powiatowych.

Gdy liczba towarzystw wzrosła do około 20, wyłoniła się w r. 1874 myśl scentralizowania ich pracy. Powołano więc organ centralny pod nazwą zarządu centralnego, składającego się z dwóch wydziałów, rolniczego pod kierownictwem p. Leona Czarlińskiego i przemysłowego; ten ostatni jednakże szerszej działalności nie rozwinął.

Po bardzo ożywionej pracy zarządu centralnego przez przeszło 20 lat, natężenie działalności poczęło słabnąć, w szczególności ze względu na niezwykle silny kryzys rolniczy, przeżywany z końcem ubiegłego stulecia. Towarzystwa powiatowe i kółka zaczęły rozpadać się, praca pospodarcza zanikać.

To też z końcem ub. wieku podjęto myśl reorganizacji zarządu centralnego, uwieńczoną w roku 1905 zastąpieniem go przez Patronat Pomorskich Kółek Rolniczych. Pierwszym patronem był p. Sas-Jaworski.

Obok patronatu w roku 1920 powstaje Zjednoczenie Producentów Rolnych, jednakże w 4 lata później, t. j. dnia 6 marca 1924 r. zapada decyzja wcielenia Zjednoczenia do Patronatu i nadania zreorganizowanemu w ten sposób towarzystwu nazwy Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego, na którego czele stanął już wówczas długoletni prezes patronatu p. Jan Donimirski.

W chwili obecnej Pomorskie Towarzystwo Rolnicze jest zrzeszeniem towarzystw rolniczych powiatowych, obejmujących 548 kółek rolniczych, zrzeszających około 25.000 rolników.

KOMUNIKAT ZWIĄZKU ZIEMIAN

L: 974/34. W sprawie sposobu zryczałtowania i uiszczenia składek przez zrzeszonych Ziemian za ubezpieczenie pracowników od wypadków. W numerze 56 poz. 496. Dziennika Ustaw okazało się rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej z dn. 14 VI 1934. w sprawie dokonywania zgłoszeń przez pracodawców rolnych sposobu ryczałtowania i uiszczania składek za ubezpieczenie od wypadków w zatrudnieniu i chorób zawodowych, oraz o wysokości tych składek, wydane w porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa i Reform Rolnych.

Zwracamy uwagę P. T. Członków na to ważne rozporządzenie z tem, że szczegółowy okólnik w tej sprawie rozesłaliśmy Panom Prezesom poszczególnych Kół. Podkreślamy z naciskiem, że termin zgłoszania przez pracodawców rolnych swoich gospodarstw został skrócony i upływa 14 lipca b. r. Druków na to zgłoszenie należy żądać we właściwych ubezpieczalniach względnie w Zakładzie Ubezpieczenia robotników od wypadków we Lwowie.

Dyrektor: *Agopsowicz m. p.* Prezydjum: *Badeni m. p.*

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU I ZAGR.

Magazyny zbożowe na Wołyniu. Wołyńska Izba Rolnicza na 2-ch posiedzeniach komisji ekonomicznej w styczniu i 14 maja br. przedyskutowała sprawę gminnych śpichlerzy zbożowych i stwierdziła, że akcja budowy gminnych śpichlerzy zbożowych winna nosić charakter społeczny. Celem jej jest wzajemna pomoc na wypadek klęsk żywiołowych, nieurodzaju, lub braku zboża na przeżywienie rodziny na przednówku, realizowana w formie kredytu w naturze. Akcja ta poza pomocą konsumcyjną może odegrać również dużą rolę w dziedzinie podniesienia jakości zboża siewnego przez wymianę zsypanego zboża na zboże selekcyjne wyższych gatunków. Powstawanie gminnych śpichlerzy zbożowych ma swoje tak gospodarcze jak i społeczne uzasadnienie, przedewszystkiem w rejonach deficytowych, w półn. powiatach Wołynia, gdzie brak zboża na przednówku odczuwa się rokrocznie bez względu na wahania urodzaju.

Jako zupełnie odrębne zagadnienie od gminnych śpichlerzy zbożowych komisja ekonomiczna Izby w związku z akcją funduszu pracy w dziedzinie prac inwestycyjnych na Wołyniu i w uzupełnieniu swego zasadniczego stanowiska wysunęła projekt budowy 14 magazynów zbożowych rejonowych przy najbardziej chłonnych stacjach kolejowych na Wołyniu.

W motywach Izba podaje: Prace zmierzające do regulowania podaży zboża na rynku i zdejmowania nadwyżek się nadwyżek wymagają odpowiednich warunków koncentracji zboża na danym terenie, które w następstwie mogłoby być zatrzymywane przez pewien okres czasu i wyrzucane nazewnątrz perjodycznie i planowo, zgodnie z konjunkturą i akcją interwencyjną Państwa.

Warunki te stworzyć może tylko większy magazyn zbożowy przy stacjach kolejowych, wykazujących duże obroty zbożem. Dotychczas, właśnie z braku magazynów zbożowych większych, ani zakupy interwencyjne P. Z. P. Z., ani zakupy dla wojska na Wołyniu nie mogły się należycie rozwinąć. Akcja interwencyjna P. Z. P. Z. sięgała na Wołyń dorywczo i poprzez sieć drobnych kupców-pośredników, a zboże dla wojska w większych partjach sprowadzano z innych dzielnic Polski.

Pomimo tych trudności poważne partje zboża są wywożone z Wołynia albo do ośrodków konsumcyjnych, albo z rejonów południowych do powiatów deficytowych, północnych. Budowa magazynów zbożowych przy najbardziej chłonnych stacjach kolejowych, od 1—3 stacyj na terenie powiatu, w zależności od wielkości obrotu zbożem i nadwyżek zbożowych w latach średniego urodzaju, usprawni zdejmowanie nadwyżek zboża i stworzy lepsze warunki dla handlu.

Nie przesądzając sprawy, w czyich rękach byłyby te magazyny, czy zorganizowane w formie spółdzielni, czy w rękach osób prywatnych, czy wreszcie prowadzone w zarządzie państwowym (kolej), już sam fakt istnienia magazynu, do którego może dotrzeć każdy rolnik, pomijając sieć pośredników, wpłynie dodatnio na regulację podaży i kształtowanie się cen płaconych rolnikowi.

Skór znacznie więcej... Jabłek trochę mniej... Jak podają ostatnie Wiadomości Statystyczne, mimo niewielkiego spadku ogólnej cyfry przywozu towarów zagranicznych, niektóre pozycje przywozu tego wzrosły. I tak np. w miesiącu kwietniu br. wzrósł dwukrotnie, w porównaniu z tym samym okresem r. 1933, import skór surowych, którego wartość wynosiła w kwietniu r. 1933 1.203.000 zł, w kwietniu br. 2.848.000 zł. Na pozycję tę specjalną uwagę zwrócić powinno rolnictwo. Skór surowych naprawdę nie potrzebujemy w tak szerokich rozmiarach sprowadzać z zagranicy. Ponadto wzrósł przywóz kukurydzy: w okresie pierwszych 4 miesięcy 1933 r. wartość jego wynosiła 93.000 zł: w okresie pierwszych 4-ch miesięcy r. 1934 242.000 zł.

Przywieźliśmy więcej niż w r. 1933 wełny owczej. Wartość przywozu wełny w kwietniu r. ub. równała się 4.243.000 zł, w kwietniu r. 1934 6.863.000 zł.

Skonsumowaliśmy znacznie więcej pomarańcz i cytryn, natomiast spadł nieco import jabłek świeżych. W okresie styczeń—kwiecień 1933 r. przywieźliśmy jabłek za 2.286.000 zł. w tym samym okresie r. 1934 za 939.000 zł. Jest to zjawisko nader dodatnie, ogromne sumy przywozu jabłek zagranicznych należały bowiem do najjaskrawszych absurdów importowych.

Wielkie straty w rolnictwie amerykańskiem. Rozpylona ziemia i czarny kurz, porwany przez wiatry w górne warstwy powietrza, napłynął w tak olbrzymiej iłości do Nowego Jorku, że w samo południe słońce znikło w żółtawo-rdzawej mgle. Kurzawa ta powoduje nieobliczalne wprost szkody dla rolnictwa. Oblicza się szkody w oziminach na miljony buszli dziennie.

Wraz z kurzawą zawisła nad Ameryką niebywała posucha, która powoduje dziennie dwa miljony dolarów strat w rolnictwie. W środkowym Zachodzie panuje taka susza, że gminy wydały zakaz wywożenia wody.

Giełda zbożowa w Chicago zareagowała na to zjawisko znaczną zwyżką cen zboża.

Polskie żyto wywołało panikę w Ameryce. „Times" nowojorski podaje ciekawą notatkę, dotyczącą polskiego eksportu żyta do Ameryki.

Kupcy zbożowi, przewidując w roku bież. nikłe zbiory żyta, zaczęli gromadzić wielkie zapasy tego zboża. W kwietniu otrzymali dobre nowiny. Wedle informacyj oficjalnych, od 53 lat żyto nie zapowiadało się tak źle, jak tego roku. Silne upały, przy trwałej posusze, zniszczyły pola w stanie Dakota, który jest głównym dostawcą żyta dla rynków amerykańskich. Z drugiej strony zapotrzebowanie na żyto, wynoszące normalnie 35.000.000 buszli rocznie, będzie tego roku większe, albowiem przynajmniej 5.000.000 buszli zużyją same gorzelnie. Jedna tylko rzecz niepokoiła wyczekujących kupców zbożowych: miljony buszli polskiego żyta, leżące w składach celnych wzdłuż wybrzeży Atlantyku!

Przez sześć miesięcy rząd federalny nie mógł powziąć żadnej decyzji w sprawie importowanego żyta. Rząd polski z powodzeniem popierał handel zagraniczny, wypłacając premje 30 centymów amerykańskich od buszli wywożonego żyta. W ten sposób polscy eksporterzy mogli sprzedawać żyto po cenach amerykańskich, i niższych, nawet po zapłaceniu 15 cent. am. cła od buszli. Amerykańscy producenci żyta podnieśli krzyk, że to jest dumping i domagali się od ministra skarbu, aby podwyższył cło o wysokość premji. Minister nałożył warunkowy sekwestr na pewną ilość żyta, znajdującego się w jednym z magazynów celnych. Kilka dni temu żyto zostało zwolnione z sekwestru, jako niepodpadające pod wspomnianą ustawę celną. Najprawdopodobniej minister miał na względzie potrzeby nowopowstającego przemysłu gorzelnianego i nie chciał dopuścić, aby z powodu ograniczonej podaży, przy zwiększonym popycie „Whisky" żytnie i chleb miały podrożeć.

Żyto polskie po wielu przygodach wejdzie znów śmiało na rynki amerykańskie.

Targi Wołyńskie w Równem odbędą się od 8 do 23 września 1934 r. Udział w tegorocznych V Targach Wołyńskich ułatwi wystawcom nawiązanie jak najściślejszego kontaktu z nabywcą wołyńskim. Rolnik wołyński jest bowiem poważnym konsumentem szeregu artykułów niezbędnych do uprawy roli, potrzebuje ponadto wyrobów tekstylnych i pierwszej potrzeby.

Na Targach Wołyńskich zobaczymy przedmioty poszukiwane w innych dzielnicach Państwa, jak znakomitą koniczynę, chmiel, soję i zboża, oraz miód i nabiał, jak również oryginalne a barwne wyroby domowego przemysłu ludowego.

PORADNIK GOSPODARCZY

PYTANIA

178. Skutkiem niezwykłej posuchy tegorocznej, biała koniczyna jest miejscami tak niska, iż kosą jej zebrać nie można. Czy znane są praktyczne narzędzia, rodzaj grabi, lub inne, do zebrania główek z takiej koniczyny? *G.*

179. Jak sporządza się krochmal z ziemniaków domowym sposobem? *Zakl. S.*

ODPOWIEDZI

Narzędzia do zebrania główek niskiej koniczyny

(Odpowiedź na pytanie 178)

Widziałem w zastosowaniu do zbioru traw nasiennych planet, który tę pracę uskuteczniał bardzo dobrze. Sądzę, że da się zastosować z dobrym rezultatem w stosunku do niskiej tegorocznej białej koniczyny. Dom Rolniczy Henryk Rzepka. Lwów, ul. Gródecka 58, posiada grabie stalowe do zbierania główek koniczyny, mające zastosowanie i do rzepaku. *Inż. B.*

Krochmal z ziemniaków

(Odpowiedź na pytanie 179)

Opłókane ziemniaki oskrobać i utrzeć na tarce, masę wziąć na przetaki, przelewać wodą nad naczyniem, mieszając i wyciskając, dopóki czysta woda nie zacznie schodzić. Wtedy pozostawić masę w spokoju, a gdy się ustoi, zlać z wierzchu, a pozostały na dnie krochmal zalać znów małą ilością wody i rozbijać tak długo, aż zupełnie zbieleje. Dolać więcej wody, skłócić, przecedzić przez rzadkie sito i zostawić, dopóki się woda nie sklaruje. Wtedy znów zlać ją zwierzchu a czystą nalać krochmal, i powtarzać tę czynność, dopóki odlana woda nie będzie zupełnie czysta, a krochmal biały. Zlewając po raz ostatni wodę trzeba szarą warstwę krochmalu ostrożnie zdjąć, a czystą mąkę wyłożyć na płótno, wycisnąć w niem mocno i suszyć w przewiewnem miejscu. Sposób praktykowany przez nasze babki.

POKŁOSIE PRASY ROLNICZEJ

„Codzienna Gazeta Handlowa" podaje treść wydawnictwa Związku Eksporterów Zboża R. P. w Poznaniu pt. „Prace z zakresu polityki zbożowej w Polsce", z czego podajemy poniższe wyjątki.

„Prace z zakresu polityki zbożowej w Polsce zamyka rozprawa p. Leona Domańskiego, dyrektora Związku Eksporterów Zboża, który dając syntezę polskiej polityki zbożowej jednocześnie opierając się na materiale zreferowanym przez innych, wysnuwa pewne wnioski i wskazuje konkretny kierunek w jakim ma pójść dalsza polska polityka zbożowa.

Ograniczymy się dziś do tych ustępów jego rozprawy, które konkretyzują wskazania dla polskiej polityki zbożowej.

Stwierdzając, że powodem nadmiernej podaży zboża na wsi jest częstokroć konieczność uzyskania środków finansowych dla pokrycia zobowiązań, autor wskazuje na istniejącą możliwość jej zmniejszenia przez dążenie do obniżenia kosztów produkcji rolniczej, oraz wszelkich obciążeń warsztatów rolnych, wynikających m. in. z obsługi długów i nacisku świadczeń prawno-publicznych. Dotychczas prowadzona w tym kierunku akcja winna być nie tylko kontynuowana, ale znacznie rozszerzona, co niewątpliwie przyczyni się do przywrócenia równowagi w warsztatach rolnych. Jednakże sama akcja oddłużeniowa nie wystarczy, wiemy bowiem już z doświadczenia roku zeszłego, że rolnicy, mimo rozpoczętej akcji konwersyjno oddłużeniowej, nie byli w stanie regulować swych zobowiązań, a gwałtowną podaż specjalnie jesienią roku ub. wywołał przedewszystkiem silny nacisk fiskalny.

Ciekawe są przewidywania na temat eksportu zboża w latach najbliższych. Przypuszczać można, że ma szanse utrzymania się eksport jęczmienia browarnego, ponieważ głównym naszym konkurentem jest Czechosłowacja, mająca nagół droższe koszta produkcji od nas. Natomiast inne zboża będą musiały konkurować z krajami o znacznie tańszych kosztach produkcji, produkującymi w dodatku zboże lepsze od naszego pod względem jakościowym.

Pomimo jednak trudności, z jakiemi będzie spotykał się nasz eksport zbóż, pozostanie on nadal najskuteczniejszym sposobem ulgowania naszych nadwyżek i dlatego w najbliższych latach, jeżeli nie nastąpi silny nieurodzaj albo niespodziewany wzrost spożycia, należy się spodziewać znacznego wywozu zbóż. Dotychczasowe środki polityki zbożowej nie rozwiązują jednak zagadnienia ulokowania nadmiaru zbóż, które nie będą mogły być w dotychczasowych rozmiarach umieszczane na rynkach światowych. Skutecznie odziałać tu może jedynie zapewnienie nam w drodze układów traktatowych dostatecznie wysokich kontyngentów względnie wejście na drogę układów kompensacyjnych. Na rynku zaś wewnętrznym należy w dalszym ciągu rozbudowywać akcję dokarmiania głodnych drogą płacenia zbożem za dokonane prace inwestycyjne.

Cechą charakterystyczną dla gospodarki rolnej w Polsce jest pewna równowaga w typie gospodarstw, wśród których przeważa typ zbożowo - hodowlanych, spasających mniejsze lub większe ilości zboża, zależnie od ich rentowności.

Stąd też — czytamy dalej — w naszych warunkach jest rzeczą niebezpieczną prowadzenie polityki jednostronnie prozbożowej, jak niemniej jednostronnie prohodowlanej. Nasza polityka rolnicza winna się wystrzegać jednostronnego nastawienia i w miarę możności przeciwdziałać t. zw. rozwarciu nożyc wewnętrzno-rolniczych, które są tak samo niewskazane, jak rozwieranie się znanych nożyc przemysłowo-rolniczych.

Polityka rolnicza wiąże się ściśle z zagadnieniem rozwoju przemysłu. Dlatego też zagadnienie zbytu dla produkcji przemysłowej rozwiązane być może tylko w drodze zamykania nożyc przemysłowo-rolniczych i to nietylko przez podnoszenie cen rolniczych, ale równocześnie w drodze obniżania cen przemysłowych, przedewszystkiem skartelizowanych.

Przechodząc zkolei do samej polityki zbożowej p. Domański konstatuje, że polityka zbożowa, będąca polityką cen, ma za zadanie wpływanie na podaż wzgl. popyt zbóż drogą interwencji bezpośredniej i pośredniej. W zakresie interwencji bezpośredniej rząd posługuje się P. Z. P. Z. Omówiwszy dodatnią jak ujemną stronę ich działalności autor wskazuje na istniejące ze strony P. Z. P. Z. pewne niebezpieczeństwo.

Głównem niebezpieczeństwem działalności i rozrostu P. Z. P. Z. jest, że obejmują z roku na rok coraz szerszy zakres działania, mogą z czasem raptownie zawiesić swoją działalność z powodu braku środków, zostawiając po sobie próżnię, względnie wobec niesprecyzowania, do jakich właściwie celów służyć mają, mogą z czasem pójść w swej działalności w innym niż dotychczas kierunku, starając się nie o podwyższenie a o obniżenie cen zbóż.

Wypowiedziawszy się następnie za podtrzymaniem w stosunku do zboża ceł ochronnych i polityki zwrotu ceł dla rolnictwa, rozprawa podkreśla konieczność stosowania ich odnośnie do wszystkich czterech zbóż, w przeciwnym bowiem razie może istnieć obawa, że zwroty ceł mogą wypaczyć właściwe kształtowanie się cen między poszczególnemi zbożami w zależności od cen światowych.

W końcowych wskazaniach znajdujemy uwagi na temat kredytu zastawowego. Należy obawiać się, że specjalne doświadczenie roku bież. zniechęci rolników do korzystania z kredytu zastawowego w roku przyszłym i dlatego należałoby nadać kredytowi zastawowemu znaczenie nie jak dotąd operacji finansowej, która może być mniej lub więcej korzystna dla poszczególnego rolnika, lecz wyraźnie środka interwencyjnego. Dlatego też w przyszłym roku w celu zachęcenia do korzystania z kredytu zastawowego należałoby go wprowadzić w formie bezprocentowej w znacznie większym procencie wartości zboża, dotychczasowe bowiem normy udzielania kredytu miały uzasadnienie w dużych wahaniach cen, obecnie zaś, gdy wahania te są znacznie mniejsze, należałoby bezwzględnie normy te podnieść.

Nie na ostatniem miejscu znajduje się sprawa poddania gruntownej rewizji obecnego systemu taryf kolejowych za zboże i inne płody rolne, oraz zwolnienie od podatku obrotowego tranzakcyj giełdowych zbożami i produktami przemiału, które nadal winno być utrzymane.

POŚREDNICTWO PRACY I HANDLU

Zgłoszenia kupujących:

Zarząd Dóbr Bąkowice p. Chyrów kupi pawia.

Zgłoszenia sprzedających:

Rasowe szczenięta Boxery i Buldożki sprzedaje tanio Zarząd Dóbr Horożanka k. Halicza.

Rocznego buhajka rasy Simenthal sprzeda Zarąd dóbr Litwinów.

Knury, loszki pełnej krwi Angielska Wielka Biała. Treter, Przemyśl, Grochowce.

Zarząd Dóbr w Nahorcach Małych p. Kamionka Strumiłowa sprzeda tryki czystej rasy Merino-prekos.

Z RYNKÓW ROLNICZYCH KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

Z Polskiego Związku Bekonowego. Eksport z Polski do Anglji w maju 1934 r. wyniósł: a) bekonów 2.164.388,7 kg wartości 4.132.191,06 zł, b) szyn. pekl. 141.949,1 kg wartości 280.673,57 zł, c) pekl. przetw. mięsnych 95.361,1 kg, d) szynek puszk. 162.534,5 kg, podczas gdy w tymże miesiącu maju 1933 roku wyeksportowano: a) bekonów 3.100.910,3 kg wartości 6.241.251,04 zł, b) szynek peklow. 261.625,5 kg wartości 550.783 zł, c) pekl. przetw. mięs. 13.769,4 kg, d) szynek w puszkach 8.093,45 kg.

Przeciętna cena miesięczna uzyskana w Anglji ze sprzedaży bekonu wynosiła za 1 cwt. (50,8 kg) w shl.

	w maju 1934 r.	w maju 1933 r.
za bekon kanadyjski	71,44	71,40
„ duński	80,42	78,64
„ holenderski	76,21	73,35
„ estoński	72,43	72,50
„ łotewski	72,5	71,08
„ litewski	72,36	70,13
„ szwedzki	77,—	74,41
„ polski	72,27	68,17

Przeciętna cena miesięczna za polskie

szynki peklowane w m. maju 1934 r. wyniosła 74,85 shl. za 1 cwt. (50,8 kg), podczas gdy w maju 1933 r. cena wynosiła 71,30 shl. za 1 cwt.

Przeprowadzając analizę powyższych zestawień stwierdzamy, że w ciągu maja 1934 r. w porównaniu z tym samym miesiącem 1933 r. wywieziono bekonów i szynek peklowanych w kg o 31,4% mniej, wpłynęła zaś z tego tytułu do kraju kwota o 22,4% mniejsza.

Wagowe zmniejszenie eksportu powyższych artykułów nastąpiło na skutek obowiązującego nas kontygentu przy wywozie do Anglji, którego wysokość ustalona w listopadzie 1932 r. zmniejszała się co miesiąc począwszy od dnia 22 lutego 1933 r.

Zmniejszenie wagi wyeksportowanych bekonów i szynek peklowanych w maju 1934 r. w porównaniu do wagi wyeksportowanych w maju 1933 r. było decydującą okolicznością, powodującą, że globalna kwota pieniężna, która wpłynęła do kraju w maju 1934 r. ze sprzedaży powyższych artykułów, była niższa od kwoty uzyskanej w maju 1933 o zł 1.277.602 67, pomimo, że cena bekonów i szynek peklowanych uległa zwyżce.

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie dnia 3 VII 1934 r.

Na Giełdzie transkacje w życie i mące po cenach dotychczasowych. — Sytuacja naogół bez zmiany.

Tendencja utrzymana.

Usposobienie słabe.

CENY w złotych za 100 kg loco stacja załad. paritas **Podwołoczyska**: (pierwsze 2 cyfry — **ceny giełdowe** drugie 2 cyfry — **ceny rynkowe**). Cyfry przed ceną oznaczają standarty giełdy w g/l.

Pszenica dw. 742	—.—	—.—	16.75	17·—
Pszenicazb. 719 5	—.—	—.—	15 75	16 00
Żyto 692	—.—	—·—	12.25	12 50
Żyto zbior. 682	—.—	-.—	11.75	12.00
Jęczmień dwor. 643	—.—	—.—	13.25	13.75
Jeczmień przem. 623	—.—	—.—	12.50	12.75
Jęczmień pastew 604	—·—	—·—	11.25	11 50
Owies dw. 459	—.—	—.—	12.75	13.25
Owies ex 1933 459	—.—	—.—	11.75	12.25
Owies zbiorowy 449	—.—	—.—	11.50	11.75
Kukurydza kraj.	—.—	—.—	21.—	22.—
Ziemniaki przemysł.	—.—	—.—	3.50	3.75
Fasola biała	—.—	—.—	23.—	26.—
Fasola krasa	—.—	—.—	18.—	19.—
Groch zielony	—.—	—.—	20.50	22.50
Groch Folgera	— -	—. -	25.—	27.—
Bobik	—.—	—.—	11.—	12.—
Wyka czarna	—.—	—.—	10.75	11 25
Wyka szara	--.—	—.—	9.25	9.75
Hreczka przem.	—.—	—.—	16·50	17·50
Siano słodkie	—·—	—·—	6.—	7.—
Słoma	—·—	—·—	3·50	4.50
Siemię konopne *)	—.—	—.—	25.—	26.—
Rzepak ozimy *)	—.—	.—	—.—	—.—
Otręby żytnie	—.—	—.—	6 50	6 75
Otręby pszenne	—.—	—.—	7.—	7.25
Otręby pszenne grube	—.—	—.—	7.25	7.50
Kasza hreczana	——	—.—	34.00	35.00
Koniczyna:				
biała w. od kan.	—.—	—.—	—.—	—.—
dto 97%	—.—	—.—	—.—	—.—
Mak niebieski *)	—.—	—.—	45.—	50. —

*) Wraz z workiem.

Ceny loco wagon Lwów:

Mąka pszenna 60% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 00.00 00.00, mąka żytnia 65% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 22.50 – 23 —, grysik kukurydziany 00·00—00.00, łubin niebieski 0.00 —0.00, otręby żytnie netto bez worka 6.75 7.—, otręby pszenne netto bez worka 9·— 9.50, kasza jaglana 45·00—48·00, kasza jęczmienna 25·00—26·00 pęcak 24·00—25·00

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie
od dnia 23 VI — 30 VI 1934

Wynosił spęd wołów 0 sztuk, buhaji 8 sztuk, krów 93 sztuk, jałownika 75 sztuk, razem 176 sztuk; cieląt 538 sztuk baranów 0 sztuk, świń 1053 sztuk. Koni spędzono 000 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi· woły 0·00—0·00, 0·00—0·00 zł, buhaje 0·50—0·58 0·43—0·46. 0·00—0·00 zł, krowy 0·54—0·60 0·45—0·50, 0·30—0·35 zł, jałownik 0·55 – 0·62 0·45—0·50, 0·00—0·00 zł, cielęta 0·32 – 047 zł. barany 0·00—0·00 zł świnie 0·60—0·75 zł.

Łój jadalny 0·70 łój przemysłowy 0 40—0·45 zł, siano I. 5·00—6·00 zł. siano. II. 2. 00 – 5.00 zł, siano III. 0·00—0·00 zł, słoma 2·00—3·00 zł, koniczyna 4·00—6·00, tymotka 0·00 – 0·00 zł, skóry surowe bydlęce lekkie 1 kg 1·00 zł, bydlęce ciężkie 1 kg 1·00 zł, cielęce szt. rzeź. 5·00—6·00 zł. cielęce prow. szt. 4·00 5·00 zł, końskie duża sztuka 11.00—12.00 zł, mała sztuka 9·00 – 10·00 zł.

Hurtowna cena mięsa w rzeźni: Bite bydlęce I. 0·80—1·10 zł. II. 0.70—0·75 zł. III. 0·55—0·60 zł, bite cielęce przednie 0.00.— 0·00 zł, tylne 0·70—0·90 zł, wieprzowe w całości 0 95—1·05 zł.

Dowiezione z prowincji: mięso bydlęce 0 60—0.80 zł, cielęce 0·60—0·80 zł. wieprzowe wcałości 0·85—0·90 zł, koszerne 0 80 – 1·20 zł, baranie 0·00—0·00 zł.

Wykaz cen bydła (w złotych za 1 kg. żywej wagi).

W KRAKOWIE w dniu 23 VI – 28. VI. 1934 r. Płacono za 1 kg żywej wagi: buhaje 0·44 —0·63 zł woły 0 40—0·62 zł, krowy 0·45 — 0·65 zł, jałówki 0 00—0·00 zł, cielęta 0 00 — 0 00 zł, kozy i barany 0·00—0·00 zł. nierogacizna 0·00—0 00 zł, bitej wagi 1·08—1.16 zł łój nerkowy 0·70 – 0·00 zł, I kl. 0·50—0·00 zł II kl. 0·35 – 0·00 zł.

Na targ spędzono buhaji 88 wołów 24, krów 117, jałówek 79, cieląt 634, owiec kózi baranów 0 nierogacizny 476, razem 1418 sztuk. Z poprzedniego tygodnia pozostało — szt. Ogółem 1418 szt. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na konsumcję miejscową 1370, na konsumcję innych gmin 29 pozostaje niesprzedanych 19 sztuk.

Ceny koni: Pojazdowe lekkie 200 000 350.00 zł., robocze ciężkie 300.00. — 450 000 lekkie 140·00 – 250· — zł. rzeźne 40 — 70 Spędzono koni razem 155 szt.

Ceny skór: Za kg. 1 Wołowe 0 90 0·00 zł, krowie 0·85—0·00 zł, z jałówek 0·90 0·00— zł. cielęce za sztukę 4·00 – 6·00.

Przebieg handlowy. Słabszy spęd wszystkich gatunków swierząt rzeźnych. — Ceny na poziomie ubiegłego tygodnia transakcje normalne usposobienie spokojne.

Wykaz cen ziemiopłodów na placach targowych (w złotych za 100 kg)

W KRAKOWIE w dniu 26/VI 1934 r. Pszenica dworska czerw. 19·25 – 19.50 dworska biała 19·00 19·25, pszenica targowa 18·75 19 —, żyto dworskie 13·00—13 25, żyto targowe 12.75—13·00, jęczmień: dworski 14.50—15.50, owies dworski 15·00—15 50 owies targowy 15·50—15·00 Kukurydza krajowa 0.00 – .00, 0 00 groch Viktoria 37 00 — 38·00 groch jadalny 29·00—31·00, groch polny (0·00 – 00·00, fasola biała 28·00 – 30.00 okrągła 00 00—00·00, fasola biała długa 28 00—29 00, fasola biała krótka 28 00 – 30·00, fasola krasa długa 22 00—23·00, fasola mieszana 20·00—21·00, ziemniaki 5 00—6·00 otręby pszenne 00 00— 00.00, otręby żytnie 00·00—00·00 siano słodkie 7·50 – 8 00, siano średnie 6·00 6·50, siano kwaśne 5·00 — 5.50, koniczyna pastewna 8.00—9·00, słoma długa 3 20 —3·50, słoma mierzwa 2·75—3.00

W PRZEMYSLU — dnia 28 VI. 1934 r. za 100 kg: Pszenica 17·00 —00·00 zł, żyto 12·00—00·00 zł, jęczmień 14·00 – 00·00 zł. owies 15 00 — 00·00 zł ziemniaki 4 00—4·30 zł. siano 0·00—7·00 zł, słoma 0. 00 — 0 00 zł, konicz 7.50—0·00 zł grys pszenny 00·00—00.00 zł

Ceny mleka i masła we Lwowie od dnia 25 VI do 2 VII 1934 r.

Komisja notowań cen mleka i produktów mleczarskich przy Lwowsk. Izbie Rolniczej i Prz. Hand. podaje: Ceny detaliczne za 1 litr mleka pełnego na miarę 0·15—0·17 zł, pasteryzowanego 0·00 - 0·00 zł. w butelce z dostawą do domu 0·24 - 0·00 zł. śmietany kwaśnej o zawartości 18 - 22% tłuszczu 0·80—1.00 zł. słodkiej kawowej 12% tłuszczu 80.- - 0·90 zł, słodkiej kawowej 15—22% 0·00—0·00 zł, kremowej 25% 0.00 zł. Za 1 kg masła deserowego 2·40 – 2·20 zł, stołowego 2.20 - 2 00 zł, kuchennego 2·00—1·80 zł. twarogu gospodarskiego 0.00 - 0.00 zł. mleczarskiego 0.00—0·00. za 1 kopę jaj powyżej 50 gr 2·50 - 0 00, za 1 kopę jaj poniżej 50 gr 2·40—0·00

Ceny hurtowne za 1 kg masła deserowego 2·10 – 2·10 zł, stołowego 1·90—0·00 zł. kuchennego 1·70 —0·00 zł. twarogu gospodarskiego 0 00—0 00 zł.. mleczarskiego 0·00—0·00 zł., 1 skrzynię jaj z oryginalnem opakowaniu 60.00 – 00 00 zł.

Dolar zł 5,27³/₄.

Wydawca. Wydawn tyg. „Rolnik". — Redaktor naczelny prof. Bronisław Janowski.— Redaktorka odpowiedzialna: **Jadwiga Gizowska**

Należytość opłacono ryczałtem. Druk A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20, tel. 28-18.